

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PLISSN0208-693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1985—08—09 ■ Nr 184 (11371) ■ Rok XXXVII ■ Cena 8 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: Maciej Chrzanowski o twórczości Bogusława Sławomira Kundy; Wojciech Machnicki — jak pracują budowlani? ◆ str. 4: ostatni fragment nowej powieści Bogdana Szczygła pt. „W służbie czarnych eksceleńcy” ◆ str. 5: „Słownik wyrazów mało znanych” Jerzego Karo; Zygmunt Marcińczak o serialach kinowych; Jerzy Wittlin — jak porozumieć się ze ścisłym kierownictwem ◆ str. 6: w fan klubie Zygmunta Kiszakiewicza — Sal Solo i zespół Classix Nouveaux; Witold Rutkiewicz o terroryzmie.

W RPA

Rośnie liczba ofiar represji

LONDYN (PAP). Co najmniej 14 czarnoskórych przeciwników apartheidu zginęło, a ponad 100 zostało rannych w wyniku interwencji rasistowskiej policji RPA, która przy użyciu broni i gazów łzawiących usiłowała rozprędzić uczestników rozruchów, do jakich doszło w ciągu ostatnich 24 godzin w osiedlach murzyńskich położonych wokół Durbanu. Liczby takie podała amerykańska agencja AP powołując się na przedstawicieli szpitala w Durbanie, do którego przywieziono od środy po południu do wczesnych godzin rannych w czwartek zmasakrowane ciała.

Jan Paweł II przybył do Lome

WATYKAN (PAP). Papież Jan Paweł II przybył w czwartek do stolicy Togo, Lome, która jest pierwszym etapem 12-dniowej podróży głowy Kościoła rzymskokatolickiego po 7 krajach Afryki. Jest to już trzecia podróż papieża do krajów afrykańskich. Jan Paweł II odprowadził pierwszą z 13 zaplanowanych w czasie tej podróży mszy.

Nikaragua

Atak na „Wyprawę pokoju”

HAWANA (PAP). Jak podają doniesienia z Nikaragui, kontrowersyjność operujący w rejonach przygranicznych między Nikaragui a Kostaryką zaatakowali statek płynący graniczną rzeką San Juan, na pokładzie którego znajdowali się uczestnicy „Wyprawy pokoju”. Według doniesień agencji, statek ostrzelano z broni automatycznej, a następnie zmuszono do przybicia do brzozy. Wszyscy uczestnicy wyprawy oraz towarzyszący im dziennikarze zostali zmuszeni do zejścia na brzeg, a następnie uprowadzeni w nieznanym kierunku.

„Wyprawa pokoju” z udziałem 30 amerykańskich działaczy pokojowych i 15 dziennikarzy zorganizowała chrześcijańska grupa „Świadkowie pokoju”, powołane do życia przed dwoma laty dla przeciwdziałania się oficjalnej polityce Stanów Zjednoczonych wobec Ameryki Środkowej. Wyprawa, której trasą wiedzie rzeką San Juan, jest aktem protestu przeciwko agresywnym krokom rządu Reagana, prowadzącym do zaostrzenia konfliktu.

13 ofiar eksplozji w bazie USA w RFN

BONN (PAP). Rzecznik policji we Frankfurcie nad Menem poinformował w czwartek rano, że w amerykańskiej bazie wojskowej na miejscowym lotnisku eksplodował ładunek wybuchowy, podłożony w samochodzie-pułapce. Wybuch bomby spowodował poważne straty materialne. Eksplozja uszkodziła 8 samochodów i okoliczne budynki. 2 osoby zginęły, a 11 zostało rannych. z tego jedna znajduje się w stanie ciężkim. Do zamachu bombowego, nie przynależało się jeszcze żadne ugrupowanie.

Służba zdrowia RFN wykryła

Glikol także w lodach?

BONN (PAP). Służba zdrowia RFN wykryła glikol w importowanym z Włoch surowcu do wyrobu lodów. Środek chemiczny wykryty został w 80 kg pasty, służącej do nadawania lodom aromatu, sprowadzonej od producenta z Turynu, do Wuppertalu. 40 kg pasty zostało już sprzedane w okolicy.

Ordynacja wyborcza do Sejmu (XV)

WYBORY
do
SEJMU
13 października '85

Wygaśnięcie mandatu poselskiego

Wygaśnięcie mandatu, stwierdzone przez Sejm następuje wskutek:
● śmierci,
● zrzeczenia się mandatu,
● odmowy złożenia ślubowania poselskiego,
● utraty prawa wybieralności.

● odwołania przez wyborców albo przez Sejm.
● stwierdzenia nieważności wyboru posła.
Wśród przyczyn powodujących wygaśnięcie mandatu warto dłużej zatrzymać się przy instytucji odwołania posła przez wyborców albo przez

Sejm. Instytucja ta bowiem stanowi gwarancję kontroli postępowania posła w trakcie trwania kadencji.

Wyborcy — zgodnie z art. 108 ordynacji — mogą odwołać posła, który postępowanie (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Z konferencji prasowej głównego inspektora sanitarnego

Stan sanitarny kraju jest niezadowolający; zazwyczaj sami jesteśmy temu winni

◆ Karygodnym zaniedbaniem często sekunduje liberalizm władz lokalnych ◆ W I półroczu — ponad 6 tys. zatruc pokarmowych. ◆ Czy powołany na szczeblu centralnym specjalny zespół potrafi zwalczyć brud i salmonellę?

WARSZAWA (PAP). Stan sanitarny kraju jest niezadowolający, zaś postęp w tej dziedzinie zbyt powolny — tymi słowami rozpoczął 8 bm. swą konferencję prasową wiceminister zdrowia i opieki społecznej, główny inspektor sanitarny gen. bryg. prof. Jerzy Bończak.

Brudno jest w domach wyściełanych, schroniskach, hotelach, podziemiach, na dworcach, w barach mlecznych, restauracjach i stołówkach, mleczarniach, piekarniach i sklepach spożywczych. Brud panoszy się w szkołach i internatach, a nawet w niektórych placówkach leczniczych.

Istnieje ścisły związek między stanem sanitarnym a sytuacją epidemiczną. W I półroczu br. wystąpiło w 230 ogniskach ponad 6 tys. zatruc pokarmowych. Tylko w lipcu br. zarejestrowano niemalże 200 zatruc pokarmowych, w tym — co (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowy sztandar i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski dla Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu

(Inf. wł.) Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” w Nowym Sączu założona została dokładnie przed czterdziestoma laty i dziś jest w województwie nowosądeckim jedną z większych i bardzo prężnych jednostek handlowych. Prowadzi swoje placówki w Nowym Sączu oraz w gminach: Gródek nad

Dunajcem i Kamionka Wielka, a do niedawna także w gminie Nawojowa. Do dziś żyją i aktywnie wspierają działalność spółdzielni niektórzy z jej założycieli, że wymienię głównego inicjatora utworzenia tej spółdzielni i pierwszego prezesa jej Rady Nadzorczej inż. Zbigniewa Jagoszewskiego. On i inni seniorzy re-

gionalni w Nowym Sączu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na polach Tarnowskiego

◆ Rzepak już pod dachem ◆ Skoszono 1/3 zasiewów zbóż ◆ Punkty skupu czekają na ziarno, a rolnicy na słońce ◆ Zaczyna atakować plantacje ogórków i ziemniaków

(Inf. wł.) Wbrew pesymistycznym prognozom, wynikającym przede wszystkim z braku części ziemniaków, mniej więcej niż w ubiegłym roku sprawniejsze maszyny, udało się zebrać w Tarnowskim w całości rzepak. Według wstępnych danych plony są dobre, nie od-

biegające od ubiegłorocznych, lecz dokładne dane będzie można podać po zakończeniu skupu. Do dnia wczorajszego skoszono w Tarnowskim 1500 ton rzepaku na plan 1727 ton, ale w większości gospodarstw odbywa się jeszcze suszenie i czyszczenie ziarna. Sytuacja

przedstawia się mniej optymistycznie jeśli chodzi o inne zboża. Co prawda skoszono już 1/3 wszystkich zbóż, głównie przy pomocy kosiarek konnych, snopowiązałek i kos. Kombajnami w tej fazie żniw (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Jutro i w niedzielę

Zespół z Helsinek wystawi „Kalewałę”

(Inf. wł.) Na zaproszenie Związku Młodzieży Wiejskiej i Ministerstwa Kultury i Sztuki przyjeżdża do Polski teatralny zespół fiński z inscenizacją wielkiego fińskiego eposu ludowego „Kalewałę”. To małe u nas jeszcze znane arcydzieło literatury światowej funkcjonowało do 1935 roku jako zbiór luźnych pieśni, dopiero dzięki benedyktyńskim pracom znakomitego fińskiego poety i uczonego Elias Lönnrota ukazało się drukiem. Rok 1935 jest zatem w historii „Kalewałę” i kulturze fińskiej data przełomowa i wiele znacząca, toteż rocznicę pierwszego wydania tzw. starej Kalewały obchodzi się w Finlandii bardzo uroczysto. W roku

bieżącym, w 150. rocznicę tego wydarzenia Finowie zorganizowali wielki festiwal z udziałem kilkudziesięciu zespołów ze wszystkich zakątków kraju, które prezentowały własne adaptacje i różnorodne wersje eposu. Jedną z nich jest wersja zespołu teatralnego z Helsinek, który właśnie gości w Krakowie.

Ten 53-osobowy zespół grupuje ludzi w wieku od lat 5 do 80, różnych zawodów, amatorów pracujących w teatrze społecznie, bez żadnych dotacji państwowych pod kierunkiem kilku zawodowców — reżysera, choreografa, scenografa. Reżyserem przedstawie-

Spotkanie z przedstawicielami rządu

polskiego

Kongresmani USA

z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP). W dniach 6—8 bm. przebywała w Polsce siedmioosobowa grupa członków Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki, pod przewodnictwem kongresmana Neala Smitha, demokraci ze stanu Iowa. W skład grupy wchodziło 3 kongresmanów z Partii Demokratycznej i 4 z Partii Republikańskiej. Zgodnie ze swym życzeniem goście odbyli spotkanie z przedstawicielami (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Obradowało Prezydium Zarządu Głównego

ZBoWiD

Kombatanci w kampanii wyborczej do Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP). Podczas posiedzenia Prezydium ZG ZBoWiD, które obradowało 8 bm. w Warszawie przedstawiono informacje dotyczące aktualnej działalności związku, w świetle postanowień ostatniego VII Kongresu ZBoWiD. Szczególnie szeroko jest — podkreślono — udział członków związku w trwającej obecnie kampanii wyborczej do Sejmu. Problematyce tej poświęcone są — odbywające się często wspólnie — posiedzenia zarządów wojewódzkich ZBoWiD, Związku

Inwalidów Wojennych PRL i Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych. Zbawidowcy aktywnie uczestniczą w pracy wojewódzkich konwentów wyborczych; w wielu regionach kraju uczestnicy walk o wyzolenie narodowe i społeczne otrzymali rekomendacje jako kandydaci na posłów do Sejmu. Udział społeczności kombatancji w kampanii wyborczej — stwierdzono — stanowi potwierdzenie ich zaangażowania i cenionych (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Sytuacja ciągle się powtarza — czy nie ma na to rady?

1 września zabraknie dla uczniów 5 milionów podręczników

◆ Niektóre książki pojawią się dopiero za kilka miesięcy, m. in. chemia i fizyka dla klasy VII oraz języki obce dla liceów ◆ W tym roku rodzice będą musieli kupić podręczniki do klas zerowych i pierwszych

WARSZAWA (PAP). Dla uczniów w br. trzeba przygotować 30,5 mln egzemplarzy podręczników, ponad 100 ich tytułów. Z obecnego rozema-

nia wynika, że nie wszystkie będą gotowe na 1 września; zabraknie ok. 5 mln egzemplarzy książek. (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Na Dolnym Śląsku w ciągu dwóch dni napadało tyle ile normalnie

przypada na cały miesiąc

Tak obfitych opadów deszczu już dawno nie doświadczaliśmy

◆ Alarm przeciwpowodziowy w Krakowskim i w Nowym Targu ◆ W górach sygnalizacja śniegiem ◆ Woda szoruje po chodnikach; nie ma mowy by przejść suchą stopą przez miasto; przeciekają dachy

WARSZAWA (PAP). Ciągłe, intensywne opady deszczu, zwłaszcza na południu kraju, spowodowały szybki wzrost poziomu wód w wielu rzekach, przekraczający na licznych wodowskazach stany alarmowe. Dotyczy to przede wszystkim dorzecza górnej Odry i górnej Wisły. W ciągu dwóch dni spadło tam dwa razy tyle deszczu ile przypada normalnie na cały sierpień.

W związku z tym ogłoszono stan alarmu powodziowego w woj. katowickim, a stan pogotowia przeciwpowodziowego w województwach: walsbrzyjskim, opolskim, nowosądeckim i śląskim. W rejonie Barda Śląskiego w woj. walsbrzyjskim, gdzie przybrała Nysa Kłodzka, obowiązują stan alarmu powodziowego. Pożnym popołudniem stan alarmu ogłoszono też w Nowym Targu.

Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego, wiceprezydent Krakowa WIESŁAW GONDEK ogłosił z dniem dzisiejszym alarm przeciwpowodziowy na obszarze całego województwa krakowskiego.

Ustano całodobowe dyżury w dzielnicach „gminnych” i zakładach wojewódzkiego przeciwpowodziowego. Prognoza meteorologiczna na najbliższą dobę jest niekorzystna i oznacza możliwość przekroczenia stanów alarmowych

w godzinach wieczornych na rzece Rabe i w godzinach nocy na rzece Wisła w obrębie Krakowa.

(Inf. wł.) Tegoroczne lato jest straszne. Taką opinię wygłaszają zgodnie powołujący rolnicy i wczasowicze oraz turyści goszczący w tym regionie. Zaledwie kilka dni temu tatrzańskie szczyty na krótko stały się białe od śniegu. Ryzyko nastąpiło ocieplenie i niepożądane upały. W minioną środę w Nowosądeckim znów

zaczęły się gwałtowne opady deszczów w całym regionie. Jego opady nie ustają ani na minutę. W nocy ze środy na czwartek były one tak intensywne, że woda przeciekała nawet przez zamknięte okna do mieszkań w nowych blokach na osiedlu „Gołębki” w Nowym Sączu. W tym samym czasie w Tatrach, na szczycie Kasprowego Wierchu wystąpiły opady śniegu, a termometry wskazywały tempe-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Padł rekord: jednego dnia 2,7 tys. zwiedzających

Wawel oblegany przez turystów

(Inf. wł.) Drugiego sierpnia padł rekord frekwencji, królewskie komnaty odwiedziło 2700 turystów. Jeśli do tego dodać grupy zorganizowane otrzymujące apokaliptyczny obraz. Bardzo trudno powiedzieć ludziom przyjeżdżającym z różnych stron kraju a także z innych państw, że każdego dnia można wpuścić maksymalnie 1800 chętnych. Mimo deszczu ludzie czekają w długiej kolejce aż do kapticy Zygmuntovej. Wydaje się jednak, że granicę pojemności zamku zbliżyli się do kresu. Wcale to nie wpływa do-

Relacja PAP z punktów granicznych — przed wejściem

w życie 14 bm. wyższych cel

Celny „szczyt” już się zbliża

◆ Na razie obserwuje się umiarkowany wzrost przewozu towarów, od których cła mają wzrosnąć. Na przejściach granicznych nie ma tłoku, choć w Medyce kolejka 4-kilometrowa; stoją tam polscy turyści mogliby jechać przez niedaleki punkt graniczny w Barwinku, gdzie jest pusto, ale wolą podróżować tranzytem przez ZSRR.

WARSZAWA (PAP). Ogłoszenie komunikatu o istotnych zmianach w taryfie celnej powinno, według wszelkich doświadczeń, ożywić ruch na granicach naszego państwa. Poza tym trwa przecież waka-

cyjny szczyt turystyczny. Opierając się na informacjach uzyskanych od rzeczniczek prasowego Głównego Urzędu Cel Romualda Topilki i terenowych korespondentów PAP, można wysnuć wniosek, że

szczyt „celny” nastąpi na parę dni przed godziną „zero”, czyli przed 14 bm. Od tego dnia prywatny import m. in. samochodów, sprzętu RTV i (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekują na Wasze telefony od 9.00 do 19.00: redaktorzy Wacław DROHOBYCKI z Sekretariatu Odpowiedzialnego i Krzysztof DOBOSZ z Działu Depesowego naszej „Gazety”.

Nasze sobotnio-niedzielne dyżury, które cieszą się wielkim powodzeniem u Czytelników, niestety nie zawsze wywołują odpowiednie rezonans w instytucjach i urzędach, które po dyżurze przychodzi nam krytykować. Tymczasem według art. 6. prawa prasowego „organa państwowe, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne o-

raz organizacje spółdzielcze są obowiązane do udzielania odpowiedzi na krytykę prasową bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca”. Podobny obowiązek zawiera kodeks postępowania administracyjnego, a Biuro Polityczne KC PZPR w swych uchwałach zobowiązało organizacje partyjne i instytucje do śledzenia załatwiania kry-

tyki prasowej przez kierownictwo. Mamy nadzieję, że po przypomnieniu tych podstawowych obowiązków krytykowanych względem prasy, nie będziemy mieli kłopotów z otrzymaniem rzeczowych odpowiedzi. Nie chcielibyśmy uciekać się do publicznego wytykania konkretnych przykładów przekraczania przepisów prawa prasowego.

WOJCIECH MACHNICK



DOCHODY

Bank światowy opublikował dane o dochodach na jednego mieszkańca we wszystkich państwach. Dane dotyczą 1983 r.

Wynika z nich, że najwyższy wytworzony na głowę mieszkańca dochód narodowy brutto miały Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kuwejt oraz Zjednoczone Stany Zjednoczone. Natomiast najniższy — Bangladesz i Etiopia.

Przeciętny dochód na mieszkańca Zjednoczonych Emiratów Arabskich wyniósł — w przeliczeniu — 22.870 dolarów, na mieszkańca Kuwejtu — 17.880, a na mieszkańca Szwajcarii — 16.290 dolarów.

Natomiast przeciętny dochód na mieszkańca Bangladeszu wyniósł 130, a na mieszkańca Etiopii 120 dolarów w skali rocznej.

REDUKCJA

Międzynarodowa Organizacja Kawy (ICO), która kontroluje światową podaż kawy ograniczyła swe roczne kwoty eksportowe do 58,2 mln worków, w odpowiedzi na utrzymujący się spadek cen kawy. 29 lipca br. przeciętny wskaźnik cen kawy wykazywał 1.1972 dol., co jest najniższym poziomem ceny tej używki w okresie ostatnich dwóch lat. Jest to trzecia jak dotąd redukcja globalnej kwoty eksportowej na rok finansowy 1984—85, a

druga w bieżącym kwartale od lipca do września br. Redukcja kontyngentu eksportowego do 58,2 mln worków obowiązować będzie 55 krajów członkowskich ICO, eksporterów kawy w zależności od ich udziału na rynku światowym. Jeden worek zawiera 132 funty (60 kg ziaren kawy).

Ustalono także, że jeśli cena kawy będzie nadal spadać, możliwa będzie kolejna redukcja.

CO PISZĄ INNI

„Przypuszcza się, że jeszcze w tym roku rebelianci afgańscy z pakistańskiego Peszawaru uzyskają pomoc zagrażającą w wysokości około 500 mln dolarów. Zanim jeszcze fundusze te dotarły do miejsca przeznaczenia, poszczególne ugrupowania rebelianckie rozpoczęły już walkę o ich podział — w tym samym czasie Pakistańczycy z mieszkańcami uciekającymi przed wojną w Afganistanie.”

(„Far Eastern Economic Review”)

NIEDYSKREJCJE

Trzygodzinne spotkanie szefów dyplomacji Związku Radzieckiego Eduarda Szewardnadze i Stanów Zjednoczonych George'a Shultza w ambasadzie USA w Helsinkach, a potem przyjęcie wydane przez fińską Radę Ministrów, podczas którego o bój ministrowie kontynuowali rozmowy stało się ważnym wydarzeniem politycznym.

A oto mniej oficjalny fragment spotkania obu meków stanu zaobserwowany przez sprawozdawców PAP.

Szewardnadze i Shultz przechadzali się podczas przyjęcia wymienianych żartów i uwagi. W pewnym momencie można było usłyszeć jak sekretarz stanu mówi do radzieckiego mi-

nistra: „Właśnie rozmawiałem telefonicznie z prezydentem. Jest bardzo zadowolony z przebiegu naszej rozmowy. Powiedział mi, że oczekuje spotkania z panem w Waszyngtonie”.

Widziano też, że w pewnej chwili sekretarz stanu wziął ministra pod ramię, zatrzymał go i powiedział: „Pozwól pan, że mu przedstawię moją osobistą agentkę bezpieczeństwa”. Minister witając się z młodą, przystojną dziewczyną o wysportowanej sylwetce odparł: „Widzę, że bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych spoczywa w dobrych, a nawet delikatnych rękach”.

ODPOWIEDŹ

Komisarz ds. stosunków zagranicznych organu wykonawczego EWG Willy de Clerq wysłał odpowiedź na list sekretarza RWPG Wiaczesława Syczowa w sprawie nawiązania stosunków między obu organizacjami. W dokumencie tym EWG zwraca się o dodatkowe informacje, które miałyby posłużyć za podstawę decyzji o podjęciu negocjacji. EWG pragnie równocześnie uzyskać zapewnienie, że ewentualny dokument podpisany z RWPG jako całością nie naruszy jako „swobody zawierania dwustronnych traktatów handlowych z krajami socjalistycznymi”.

PRZYPOMINAMY: List W. Syczowa (który wręczył ambasador Stanisław Matosek) proponował spotkanie w Moskwie w celu nawiązania formalnych stosunków. Agencje przypominają, że rozmowy pomiędzy obiema organizacjami gospodarczymi (według Reutersa „nieformalne”, według UPI „formalne”) toczyły się od 1977 do 1981 r. Na zaprzestanie negocjacji — według AP — wpłynęło ogólne ochłodzenie stosunków między Wschodem a Zachodem, natomiast UPI przypisuje to przekształceniu Wspólnoty, że ewentualne porozumienie mogłoby dotyczyć tylko spraw bardzo ogólnych jak planowanie gospodarcze, normy przemysłowe czy ochrona środowiska.

BAZY

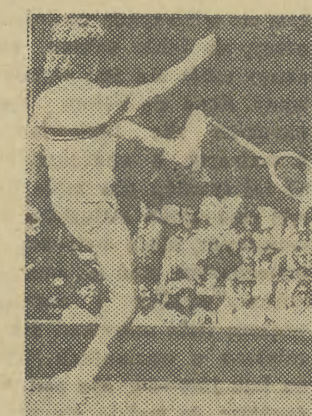
Chilijscy junta wojskowa podjęła decyzję o przekazaniu należących do Chile Wysp Wielkanocnych na bazę sił lotniczych USA, z której korzystał będą samoloty różnych typów.

FELIETON

powiedział: „To chłopisko bardzo się denerwuje”.

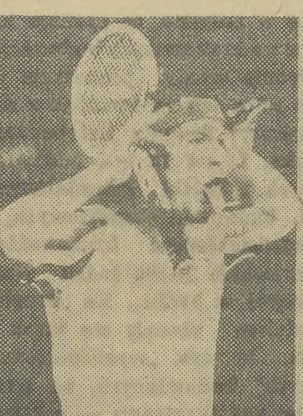
Chciałem wpieknąć pod swój fotel.

Gdy było po sześć i rozgrywano decydujące piłki, McEnroe wybuchnął złością pod adresem pani sędziwy siedzącej na końcu kortu. Posypały się słowa raczej nigdy nie wypowiedziane w Pałacu Buckingham. Czerwony na twarzy, zwrócił się do królowej Elżbiety i powiedział: „Czy życzysz sobie Pani bym odszedł?” Uśmiechnęła się i poklepała mnie po rękach.



Wiem doskonale o czym mówi Chuck. Od wielu lat odrzucam zaproszenie do loży królewskiej, gdyż boję się, że McEnroe mógłby zrobić coś, czego musiałbym się bardzo wstydzić. A jest to wielkie poświęcenie z mojej strony, ponieważ loża to jedyne miejsce, z którego mi się dobrze ogląda mecz na korcie.

Przypominam sobie, gdy byłem tam ostatni raz. Wstałem się między królową Elżbietą i księżką Filippa. Naprzeciwko mnie siedziała Lady Di, księżka Karol i księżniczka Anna. Za mną byli książę i księżka Kentu. Cagle śmialiśmy się i dowcipkowaliśmy, jak to jest tam, w zwyżce, kiedy McEnroe wyszedł na



Kilka pęków potem, McEnroe porwał kapelusz fotografą i rzucił dookoła swego stołka tonik. Tym razem książę Karol lub książę Filip był tym, który

Wiem doskonale o czym mówi Chuck. Od wielu lat odrzucam zaproszenie do loży królewskiej, gdyż boję się, że McEnroe mógłby zrobić coś, czego musiałbym się bardzo wstydzić. A jest to wielkie poświęcenie z mojej strony, ponieważ loża to jedyne miejsce, z którego mi się dobrze ogląda mecz na korcie.

Przypominam sobie, gdy byłem tam ostatni raz. Wstałem się między królową Elżbietą i księżką Filippa. Naprzeciwko mnie siedziała Lady Di, księżka Karol i księżniczka Anna. Za mną byli książę i księżka Kentu. Cagle śmialiśmy się i dowcipkowaliśmy, jak to jest tam, w zwyżce, kiedy McEnroe wyszedł na

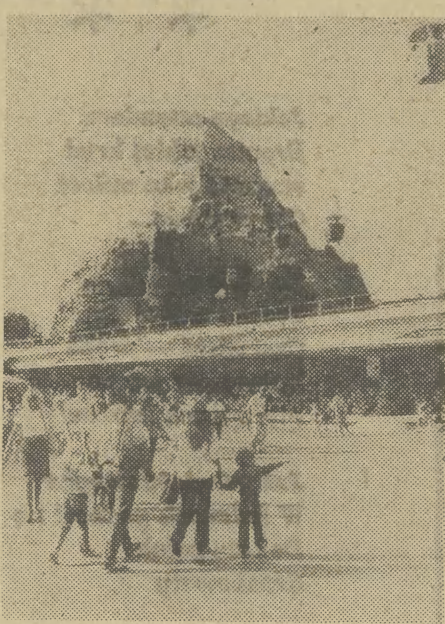
ROZRYWKA

Walt Disney żyje w naszej pamięci przede wszystkim dzięki filmom rysunkowym. Jednak mało kto z nas ma okazję wybrać się w okolice Los Angeles do królestwa baśni stworzonego przez wielkiego twórcę animowanego kina kosztownym 17 mln dolarów.

Disneyland jest mieszaniną lunaparku XXI wieku z barwnym targowiskiem, zabawą i obżarstwem.

Świat bajki pomyślany jest dla dorosłych i dla dzieci, a ściślej mówiąc dla dorosłych z dziećmi. Ten świat podzielony jest na kilka małych światków: „Świat przygód”, „Dzikiego Zachodu”, „Fantazji”, „Jutra” itp.

W zależności od ilości dolarów wydanych na bilety wstępu, można udać się we wspaniałą podróż. Dzieci ta wędrowka bawi, dorosłym daje relaks, a odwiedzającym świata rzeczywiście jak wemy nie najbardziej rozrywkowego. Każdego roku Disneyland odwiedza parę milionów ludzi.



PROJEKTY



Marzenia Hiszpanów, aby ustanowić stałe połączenie między Europą a Afryką przez Ciężninę Gibraltarską stało się odrobinę bliższe rzeczywistości po ostatnich rozmowach przedstawicieli Hiszpanii i Maroka.

Eksperti stwierdzają, iż w chwili obecnej istnieją techniczne rozwiązania oraz technologie, które umożliwią wybudowanie tunelu lub mostu przez ciężninę, której szerokość wynosi 20,8 km.

Prawdopodobnie upłynie jeszcze dziesięć lat (zdaniami hiszpańskiego ministra komunikacji), zanim powzięta zostanie decyzja co do wyboru między tunelem a mostem. Obie możliwości — jego zdaniami — wymagają ogromnych nakładów finansowych, zaś ich budowa zabierze co najmniej 10 lat.

Wśród specjalistów, jak dotychczas, więcej zwolenników ma projekt tunelu, którego długość wynosiłaby ok. 50 km i którego wyloty znajdowałyby się w okolicach Punta Paloma w Hiszpanii i Tangeru w Maroku.

CHOROBY

Dzięki antybiotykowi oraz szczepionkom ochronnym ludzkość wywodziła się od wielu chorób zakaźnych, które dziesiątkowały ludzi przez wieki niemal na wszystkich kontynentach.

Wiele wskazuje na to, że do końca obecnego wieku uda się — głównie dzięki zapobieganiu — zmniejszyć ilość przypadków tak dziś rozpowszechnionych chorób jak wypryszczenie, jak zawały serca i wylewy krwi do mózgu. Nie jednak nie wskazuje na to, że medycynie uda się do końca XX wieku zahamować ilość zachorowań na raka — taki może być wyciągnięty wniosek z kolejnego biuletynu opublikowanego przez Światową Organizację Zdrowia (WHO). Z dokumentu tego, który obejmuje szczegółowe dane z lat 1960—1980, wynika niedwuznacznie, że wszystkie odmiany raka są w natarciu, a najbardziej szerzą się rak płuca i piersi. Co charakterystyczne, rak płuca atakuje częściej kobiety niż mężczyzn.

kach. „Nie może Pan być odpowiedzialny za to, co robi inny Amerykanin. Przypominam sobie czas, gdy Pan grał w Wimbledonie. Pańskie manery były nie-naganne”.

„Reprezentowałem swój kraj. W tamtych czasach decydujący głos oddawał mi sędziom”.

Właśnie trwał drugi set, kiedy McEnroe zbliżył się do krzesła sędziego głównego i zaczął coś, co można było w Wimbledonie delikatnie określić jako „gorącą dyskusję”. Lady Di zakryła reklamą uszy, podczas gdy książę Karol próbował ją pocieszyć. „Wszystko będzie w porządku, moja droga. Ten człowiek chce się po prostu wyżyć”. Potem książę zwrócił się do mnie i powiedział przeproszając: „Nie rozumiem, dlaczego kobiety upierają się, aby przychodzić oglądać Wimbledon, gdy wiedzą, że tenis, zwłaszcza grany przez Amerykanów, to cholerny sport”.

Straciwszy swoje argumenty, McEnroe podszedł do ławki, zapakował swoje rzeczy i trzasnął nimi w krzesło sędziego. Królowa powiedziała do mnie: „Czy zechcesz napić się pan herbaty?” Umierałem w środku. „Cytrynę i jedną kostkę cukru proszę”.

Książę Kentu ścisnął moje ramię. „Kiedyś znalazłem jednego jankesa, który rozwał swoją rakietą metalową szafkę. Oprócz tego był całkiem spokojnym graczem”. Było już pod koniec meczu, gdy McEnroe, zrozłoszony trzy podwójne błędy serwisowe pod rząd, zaczął rozmyślnie strzelać piłkami w naszym kierunku. To było za dużo dla mnie i kiedy rodzina królewska zanurkowała pod swoje krzesła, zawstydzony i zdegustowany opuściłem łóż, obiecując sobie, że nigdy tam nie wrócę.

Chuck, możesz to odebrać jak od kogós, kto był tam już raz. Nawet gdybyś miał teraz kłopotyś miesce, zrobiłbyś właściwą rzecz.

ART BUCHWALD

W dzisiejszym numerze kończymy druk fragmentów nowej książki BOGDANA SZCZYGLA pt. „W służbie czarnych ekscelencji”, która w przyszłym roku ukaże się nakładem krakowskiej KAW.

W tej samej chwili długie serie z broni maszynowej zaczęły sieć po zabudowaniach szpitala. Na Marcina i jego współpracowników skulonych na werandzie posypały się gęsto liście akacji a zaraz potem seria wycelowana nie- co lepiej przeszła równym ściegiem filary podtrzymujące pergolę tuż nad ich głowami.

Na werandzie pawillonu chorób płucnych zginął przedciety wół inną serią trędowny marabut z Bukoki, po- stać wsławiona genialnymi oszustwami pieniężnymi. Grupa wycofujących się ku rzecz żołnierzy, ostrzelała i obrzucała granatami budynek administracyjny i stojące najbliżej magazyny.

— Więcej, nie udało się dra- niom... — zaskoczył Marcina komentarz pielęgniarza Dou- my.

— Kto wie? — zapytał, bo zupełnie nie mógł się po- łapać w układzie sił. Wszy- scy ci żołnierze jednakowo u- brani i tak samo czarni...

— Ci tuarescy zbóje — wzruszył ramionami pieg- niarz — władzy im się za- chciało sukiesynom, pastuchom wielbłądów!

To się nazywa być wyculo- nym na wiatry historii. By- stry facet z tego Doumy.

Około dziewiętej zaczęło się uspokajać. Walki wycichały i tylko od czasu do czasu o- raz radsze i bardziej ane- miczne, jakby niepewne, nie- zdecydowane serie mówły, że to jeszcze nie koniec. Na- siliła się natomiast denerwu- jąca muzyka sygnałów ka- retek pogotowia, zwojących rannych ze wszystkich stron miasta.

Na biurku Marcina zadzwonił telefon. Nawiązano już widocznie zerwaną poprzednio łączność.

— To ty Bogdan! — za- brzmiał w słuchawce pyta- niem głos Mussy Atto i nie- czekając na potwierdzenie o- świadczył — już go mają!

— Kogo?

— Tego od żyrafie skóry — ściszył głos. — Dzwonię z ministerstwa — wyjaśnił.

— Wnet to jednak on?...

— On. A co, nie mówię? Nie miałem racji?!

— Mówiłeś — przyznał le- karz — a rację mieliśmy o- baj.

— Jak to?

— Mówiłem ci, że byłby bez szans, że to szaleństwo...

Po drugiej stronie zapadła cisza. Dopiero po chwili Mus- sa odezwał się ponownie:

— A jednak niewiele bra- kowało, wiesz, niewiele, inch Allah — i jeszcze dodał — nie chciałbym być w jego skórze.

Mussa znów miał rację, mówiąc, że nie chciałby być w jego skórze — przebiegła Mar- cinowi myśl, gdy kilka godzin później wstrząsnęty, pochylał się nad kapitanem leżą- cym na stole do zdjęć rent- genowskich.

Szarobłada twarz o rysach zastępych, wystraszonych jak gdyby już teraz dotkniętych ręką nieuchronnej śmierci. Opatrunki i bandaż na brzuchu, udzie i ramieniu. Ranny miał być zaraz ope- rowany. Zdjęcia rentgenowskie potrzebne były...

— Właśnie, komu to po- trzeba? — zwrócił się Mar- cin z pytaniem do towarzy- szącego rannemu chirurga — przecież...

— I tak go rozwał — to masz na myśli, potwierdził, a nie pytał francuski kolega. — Ale najpierw my musimy zrobić wszystko, by mógł o własnych siłach stanąć przed plutonem egzekucyjnym. Rzy- gać mi się chce na taką służ- bę. — Podobno to twój dobry znajomy? — spojrzał nagle zainteresowany na Polaka.

— Dobry, rzeczywiście do- bry.

— No, to współczuję, po- dwojnie współczuję.

Marcin nie zdążył zapytać czy współczuję rannemu, czy też jemu, Marcinowi, jako te- mu, którego plotka społeczna ogłosiła przyjaciele zamachowca, bo ranny poruszył z wysiłkiem ustami.

— Słucham kapitanie? — nachylił się nad stołem.

— Tubib, to pan, prawda?

— zapytał z ogromnym wysi- kiem ranny.

— Tak, to ja kapitanie, słucham pana.

— Czy to postrzał śmier- telny?

— Nie sądzę — odpowie- dział z wahaniem. Wiedział, że ranny czekał na inną od- powiedź. — Ma pan być za- raz operowany i dlatego to przeświadczenie.

Ranny poszarzał jeszcze bardziej.

— Szkoda — wyszeptał — miałem nadzieję, że to już koniec. A tak... — przyknął powieki i nie odezwał się już ani słowem do końca bada- nia.

Chirurg zabrał zdjęcia. Obaj z Marcinem przeniesli ran- nego ostrożnie na nosze i pod eskortą czterech uzbrojonych po zęby żołnierzy w panter- kach, jeszcze pachnących dy- mem walki, poniesiono go do bloku operacyjnego.

Marcin stojąc w drzwiach swego gabinetu długo odpo- rwał się na kondukt wzrokiem. — Można już teraz mówić za niego „wieczne odpoczy- wanie” — usłyszał nagle. To siostra Hilda, szwajcarska zakonnicą i pielęgniarzka pra- cująca na chirurgii stanęła obok nie zauważona.

— Znał go pan doktorze — ni to stwierdziła ni to spyta- ła. — Ja też. Wiesz pan, pra- cowałam kilka lat wśród Tu- aregów. Znałam i jego. Ale to było szaleństwo, samobój- stwo. Nie mogę go zrozumieć, nie mogę. Ta żądza władzy, co za straszliwy narkotyk... Do widzenia doktorze, smut- no mi tak jak i panu. Idę. Będę pewnie potrzebna. — Skinęła głową Marcinowi i szybkim krokiem skierowała się ku budynkom, dokąd przed chwilą przetransportowano rannego rebelianta.

Trzy tygodnie później były szef zandarmerii trafił po- nownie na stół do badań rentgenowskich. Ten sam chi- rurg zaszedł do Marcina w przeddzień badania, by omó- wić szczegóły i porozmawiać.

— Chodzi o urografię. Jak wiesz, miał przestrzelony pęcherz i poszarpane kulami je- litu. Pocerowaliśmy, czuje się znacznie lepiej. Prawie do- szedł do siebie. Czas na kon- trole.

— By określić czy może już stanąć przed plutonem egze- kucyjnym, czy może trzeba go będzie do szpitala przywio- zać... — zadrżał Marcin smu- tno.

— Cóż, już ci mówiłem.

Pluć się chce, gdy się czło- wiek znajduje w takiej sytu- acji. Stanęliśmy na głowach, by go wyciągnąć. Postrzelany był przecież jak rzeszota. I tylko po to... by, ehe! — machnął desperacko ręką. — Szkoda gadać — posukał w kieszeni fartucha pudełka z papierosami. — A już od ro- ku nie palę, psia krewo!

Wciąż jutro postanowione — upewnił się i podnosząc się z krzesła zauważył — Wiesz, nie dziwię ci się, że darzy- łaś go sympatią. Dziwny fa- cet. Wie przecież co go cze- ka, a trzyma się godnie. No cóż, żal, więc do jutra.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— No cóż, za błędy trzeba płać. Zapłać, ale byłem już prawie u celu. Toteż nie po- trafił sobie odpowiedzieć, czy wszystko z góry już było ska- zane na niepowodzenie, nie- wiem. Adieu, Tubib... I au revoir — tam, po drugiej stronie. Jeszcze raz dzięki za moją siostrę. Mam nadzie- ją, że jej i dzieci nie ruszą, że zostawią ich w spokoju. — Adieu — powtórzył je- szcze, gdy wynoszone go na noszach, obstawionych czwór- ką żołnierzy z sal, na zala- na słońcem szpitalną alejkę, prowadzącą ku blokowi chi- rurgicznemu.

Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.



ce na ziemi jego ciało kie- rując się ku ogłosem walki. Chciałem krzyknąć, że on już nie żyje, że nie ma sensu by- jeszcze się bronił. Niech się podda. Po co jeszcze wal- czy, gdy wszystko z jego śmiercią zostało rozstrzygnię- te... I wtedy dostałem z ty- lu. To on strzelił do mnie.

Wpakował mi całą serię. Niedopatrznie, euforia, zapach zwycięstwa. A mogłem prze- cież wywalić mu, leżącemu, cały magazynek w głowę i byłoby na pewno po wszyst- kim.

Przerwał, chwilę milczał.

— No cóż, za błędy trzeba płać. Zapłać, ale byłem już prawie u celu. Toteż nie po- trafił sobie odpowiedzieć, czy wszystko z góry już było ska- zane na niepowodzenie, nie- wiem. Adieu, Tubib... I au revoir — tam, po drugiej stronie. Jeszcze raz dzięki za moją siostrę. Mam nadzie- ją, że jej i dzieci nie ruszą, że zostawią ich w spokoju. — Adieu — powtórzył je- szcze, gdy wynoszone go na noszach, obstawionych czwór- ką żołnierzy z sal, na zala- na słońcem szpitalną alejkę, prowadzącą ku blokowi chi- rurgicznemu.

Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.

— Właśnie kwitły akacje i drzewa wyglądały jak pokry- te śnieżynkami.



**Chciałem dać tytuł „Gospodarstwo”, ale jaskrawość jest po-
winnoscią felietonu. Niech więc
będzie folwark. Folwark jako
obraz teatru. Nie żadna społecz-
ność, nie wzniosła demokracja,
ale po prostu folwark. I to nie
jako symbol samodzielnego ale
niezależności. Z samodzielnym
różnie bywa, bo gdy się dobrze
przyjrzy do i w samodzielnym,
i w rzetelnej demokracji, w to-
talizmie i w bardziej wolnych u-
strojach kompetencja zawsze ma
swoje prawa a czasem i odpo-
wiedni teren działania. Mniej za-
tem wydaje się ważna forma u-
stroju wobec pola manewru jak
ma — lub nie ma — każda
scena czy instytucja artystyczna.
Zwłaszcza, że dyskusja „ustro-
jowa” i tak jest w teatrze strata
czasu. Jest koncesja na rzecz po-
bożnych życzeń i naiwnych złu-
dzeń większości, przekonanej nie-
kiedy, że jest równie kompet-
entna i równie charyzmatyczna**

jak ten jeden, często zlenawi-
dzony, uzurpator lub mianowa-
niec, który robi co chce i jak
chce. Ale tylko przez jednego
człowieka prowadzony teatr mo-
że się rozwijać: na każde żądanie
służę długą listą obrazującą blo-
gowanie skutki tej metody, że
swojej zaś strony proszę o jeden
choćby przykład trwałego sukce-
su, którego ojcem (lub matką)
była demokracja. Przykład zo-
stanie ujawniony i odpowiednio
uhonorowany jeśli się znajdzie.
Osobiście wątpię. Nic sobie ta-
kiego z historii nie przypominam.
Człowiek jednak ułomny jest,
stał i ten apel ogłoszony z jes-
cunku dla prawdy i na wszelki
wypadek. Półki co jednak, próby
zaprowadzenia demokracji w tea-
trze traktowane są zwykle jak
spisek miernoty, nie dlatego, że
tak myślenie nie cenią większość i
nie czują jej ciężaru gatunko-
wego w procesach sterowania i
kształtowania sceny ale dlatego
że hasła współzależności i po-
działu władzy pojawiają się zwy-
kłe wtedy, gdy teatr jest słaby
lub zbliża się do niebezpiecznego
zakreślu. Wówczas najczęściej
wszyscy czują się kompetentni i
pragną ubezwłasnowolnić przy-
cypała. Niekiedy to się zresztą
udaje, ale jest to zwykle koniec
teatru. Demokracja, owszem —
ale jako prezent. Tylko tam, gdzie
chce tego ów, co kieruje i tylko
tyle, ile jej wydzieli. Demokracja
okrojowana nie przestaje
być przy tym jednak demokracją,
a jako lek lub jako odtrutka
kai miewa błogosławione czasem
oddziaływanie.

Ala to dysgresja, bo nie dysku-
ję o formach prowadzenia sceny
nie chciałbym odrzucać, lecz
zwrócić uwagę na niezależność
jako podstawowe dobro teatru.
Niezależność od czego? — zapy-
ta zapewne przytomny Czytelnik.
Ano od wszystkiego, co teatr o-
granicza i umniejsza pole jego
manewru. Co ogranicza go nie-
potrzebnie w wyniku czyjejś
niekompetencji lub nadmiernej o-

strożności, by nie powiedzieć: a-
sekuranctwa. Bo niezależność to
prawie wolność uszczuplona o
niezbędne a zrozumiałe konces-
je. To wolność relatywna, wolność
nie jest dialektyczna, wolność na
miarę sił i możliwości, po-
trzebna i rozsądna, gdy żadnej in-
nej wolności w istocie nie ma
i nigdy nie było. Gdy wolność
„czysta” jest abstrakcją a reali-
zowana wbrew okolicznościom
łatwo stać się może aktem samo-
unicestwienia. I to nie tylko jed-
nostek (niech robią co chcą), ale
i większych grup sterowanych
przez te jednostki bez poczucia
odpowiedzialności za los ich i
przyszłość. Zostawiliśmy tedy
inną wolność jako taką konten-
tujemy się niezależnością, bo ona
w teatrze wolność oznacza. Wol-
ność rozsądku i wolność umiaru,
ale to już bardzo wiele — tak
wiele, że gra staje się warta
świeczki a może i życia?

Niezależność w teatrze to ar-
cyskomplikowana nawigacja mię-
dzy oczekiwaniami mecenasa,
którego lekceważyć nikomu nie
radzę, potrzebami widzów i ana-
nymi własnymi ambicjami i wy-
obrażeniami, nie tylko o teatrze
zresztą, by nie robić się o ska-
ły, nie osiąść na mieliznie, ale
płynąć tam, gdzie dotrzeć zamie-
rzamy. Chyba, że pojawi się na
kursie zrywana z uwięzi, dryfu-
jąca mima z jakiejś zaprzężej
wojny czy epoki i wybuch roz-
rywa nasz statek na połowę. Są
to jednak rzadkie zdarzenia, lecz
i wobec ostateczności zachować
powinniśmy godność i rozsądek.
Ktoś musi myśleć i powiedzieć
„nie”, zwłaszcza gdy skutki wy-
buchu nikogo nie niepokoją, bo
wyrywa na przykład jest pod wo-
dą i cały incydent przedstawiany
zostaje jako nic nie znacząca o-
stertka kosmetyczna. Ale to epi-
toda, Ktoś tonie, ktoś żegluję.
Ktoś idzie na dno, ktoś zaciera
reć — jak w życiu. Navigare
necesse est — vivere non est ne-
cesse. To rzymskie przysłowie
oznacza, że „żeglowanie jest rze-

czą konieczną, życie — niekonie-
czną”. Ot i cała mądrość!

Zeglujemy więc i między mece-
nasem, widzami a własną wy-
obraźnią, próbujemy dotrzeć do
teatru wielkiego i czystego za-
razem — w królestwo Prawdy.
Ale by poruszać się po powierzchni
i zachować niezbędną swobo-
dę manewru, podporządkować się
trzeba tysiącom uwarunkowań.
Wolność na szlaku nader jest
iluzoryczna, co wiedzą najlepiej ci,
którzy prowadzą jednostki —
żeglarze i kapitanowie otwarte-
go morza. Ich rzemiosło jest wie-
dzą — precyzyjną i skompliko-
waną — na którą składa się te-

Folwark

oria i praktyka pospołu. Wiedza
ta nie może opierać się na mi-
styfikacji i jak od ognia stronić
powinna od pozorów. W każdej
sytuacji załoga znać winna po-
nadto najbardziej ogólne zasady
żegluzi. Zamiast więc handry-
czyć się o uprawnienia i decyzje,
lepiej porozumieć się co do ce-
lów i nie wyręczać bossa ani w
wyznaczeniu kursu, ani w okre-
ślanu dewiacji. A tu o krok je-
steśmy już od pojęcia „folwar-
ku”. I wprowadzić żeglarsko-mor-
ska metafora tego tekstu nie
bardzo współbrzmii z hodowlano-
rystyczną treścią „folwarku”.
Ale wiemy z grubszą o co chodzi.

Chodzi o maksimum niezależ-
ności w drodze do celu. O nie
więcej. Ale i o nic mniej. O to,
by ulegając wszelkim ogranicze-
niom i restrykcjom zachować
świadomość i wolę drogi, i o
nie odpaść wśród meandrów, ale
też by nie trzymać się steru za
wszelką cenę, gdy racja wyższe-
go rzędu każe nam złożyć współ-

partnerom staropolską propozy-
cję, bo żadne inne rozwiązanie
nie jest już możliwe. Bo nieza-
leżność wydaje się nam prywat-
nie ważniejsza zawsze od tytułu.
Bo utraciliśmy niezależność, traci-
my szansę dotarcia do celu — a
z niego rezygnować nie należy.
Niezależność jest więc warun-
kiem prowadzenia sceny i osią-
gania na niej (lub osiągnięcia
przez nią) zamierzonych i licza-
cych się wyników.

Tak jest w istocie — a prze-
cież wiele scen nie jest niezale-
żnych. Wiele utraciło swoją nie-
zależność, bo nie umiało jej o-
bronić i to nie tylko wobec me-
cenasa, który bywa niekiedy bar-
dzo arbitralny i wierzy ponadto
we własną kompetencję, co cza-
sem jest śmieszne a czasem za-
słone, ale i wobec samych sie-
bie — wobec utraci i roz-
czeń własnego zespołu. Te, które
niezależność utraciły, bo oddały
się w niewolę lęku lub wygody,
bądź i lęku, i wygody pospołu,
istnieją i działają, ale jest to w
istocie żywot zniewolonych. Na
ich nie tym wyraźniej rysują
się i trwają sceny niezależne —
wytrwale wśród przeciwności.
Konsekwentnie w swej drodze i
ambicie w swoich zamierzeniach
istnieją one obok nas, istnieją
w Polsce, przy czym podział ten
nie ma cech politycznych a ter-
miologicznych tylko przypadkowo
zbieżna jest z tembrami propa-
gandy, która słowu „niezależ-
ność” nadaje zbyt wąskie, poli-
tyczne znaczenie. Nie o taką „nie-
zależność” tu chodzi, lecz o nie-
zależność prawdziwą, niezależ-
ność wyższego rzędu, niezależ-
ność jako taką, realizowaną w
kategoriach bardziej moralnych
niż jakichkolwiek innych.

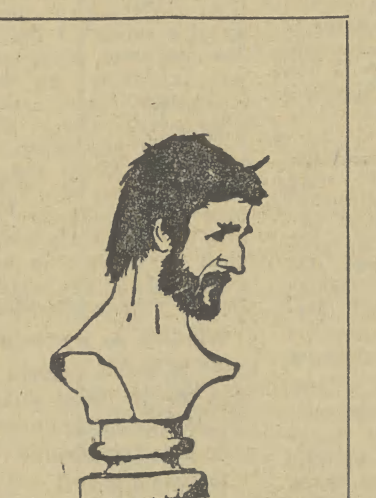
Sceny rzekomo „niezależne” w
opinii propagandzistów tamtej
orientacji niezależne nie są za-
dąną miarą — przeciwnie: ich rze-
czywista zależność od własnego
sponsora bezspornie dalej jest
posunięta niż zależność scen nor-
malnego obiegu, gdzie istnieją i

plenią się nawet dzieła wcale
krytyczne wobec oficjalnej ideolo-
gii i jej tradycji, a pokazuje mi.
Drogi Państwo, choć jedno
przedstawienie „niezależnego” ja-
koby nurtu, finansowane przez
Kościoł lub z innych źródeł, któ-
re by drwiło sobie bez troski już
nawet nie z Trójcy Świętej, lecz
ze zwykłego kapłana lub — na
przykład — z naszych pięknych
narodowych złudzeń i wzlotów?
Wystarczy o dziełach tego nurtu
parę słów napisać nie w przy-
jętej dla nich poetyce, ale z rze-
czywistą niezależnością piszą-
cego, a już styszy się protesty, już
nawet w wielonakładowych, ko-
lorowych tygodniakach pojawiają
się donosy i denuncjacje. Nie
wobec władz? Wobec opinii... Nie-
zależność również u nas w cenie
— staje się coraz droższą i trud-
niejszą. A jednak są takie sce-
ny. Są tacy dziwacy a może —
szaleńcy?

Która to scena? Które respo-
bują? Jacy ludzie? Ba! Nie pro-
dują laurek, podglądami praw-
dowości. Felieton, który nie po-
zostawia znaków zapytania, nie
skłania do refleksji lub bodaj
irytacji, jest tekstem chybnym,
a Obserwator Wasz chciałby u-
czciwie zarabiał swoje złotówki.
Sam zresztą często się nad tym
zastanawiam. Scen takich jest
niewiele i nie wszyscy za nimi
przepadają, ci zaś, którzy sto-
ją na ich ciele... Ale nie! Dość ga-
dulstwa i koniec aluzji!

Słowo „folwark” źle dziś brzmi
w polskim języku. Przez ostatnie
czterdzieście lat nabrało wyraz-
nie negatywnych odcieni. Mimo
to najtrafniej oddaje to, co wy-
daje się warunkiem i źródłem
niezależności teatru. Wszystko
inne to eufemizm. Błaga, która
się posługujemy, by to, co po-
żądane, uczynić dla wielu bar-
dziej strawną.

OBSERWATOR



**Z Cienia
WĄTPLIWOŚCI**

czykiem. W „Ripociu” też dzia-
łają razem, ale już nie w imię
przyjaźni lecz wspólnego zagro-
żenia. Logiczne to zapewne, ale
urok przysnął...

Może o to właśnie chodzi?
„Vabank” był filmem uroklwym,
„Riposta” jest zgrabnie skonstru-
owaną komedią kryminalną jak-
ich w świecie wiele. O „Vaban-
ku” mówiono całkowicie zasad-
nie, że to „polskie „Zadziw”, na-
wiązujące do tego sławnego, ale
równocześnie całkowicie origi-
nalne, własne, Machulskiego, na-
wiązujące tylko klimatem, atmo-
sferą oraz precyzją w budowie
akcji. W „Ripociu” została już
tylko logika (choć i tu nawet
można pomarudzić np. zbyt bli-
sko Warszawy wydaje się gabi-
sko, jakże Kramer mógł się w
tym nie zorientować?), i „zimna”
warszawska robota. „Vabank II”
zobaczyć oczywiście warto, bo to
jednak dobre rozrywkowe kino
daleko lepsze niż różne tam „Kla-
szory Shaolinu”, ale... Ale żal
jednak tego, co było w „Vaban-
ku”, a nie ma w „Ripociu”.

ZYGMUNT MARCIŃCZAK

Tym razem dam pokój eschatologii. Bo ktoś by po-
myślał, że w tych górach nie ma nic innego do roboty,
jak tylko zgłębiać tajemnice życia i śmierci albo rozmawiać
z Panem Bogiem. (A rozmowy rzeczywiste sympatyczne,
bo bez jakiegokolwiek pośrednictwa.) Tymczasem pełno tu
spraw niby przyziemnych, a przecie frajdujących. Choćby
taka pogoda. Zmienia jak programy perspektywicz-
nego rozwoju. Jeśli pada, to w restauracji „Pod Gó-
ralem” w Piwnicznej leje. Leje się głównie piwo, a potem
gazdowie chodzą jak te chmury. Biedne. Jeśli pogoda, to
nie wiadomo o co ręce ułożyć. W siano, w kartofli-
czy w jarzecz. Tylko wczasowicze konsekwentnie i upar-
cie wydają zaoszczędzone w ciągu roku pieniądze, w-
drując od sklepu do sklepu, które są nad podziw dobrze
zaopatrzone (z mięsnym włącznie!) Przy łacie szczęścia
można wystać w kolejkach tenisówki, komplet tanich
szklanek, ostatnią książkę Iredyńskiego, rondolet za kil-
ka stówek i kilogram kielbasy, której cena wyraźnie się
zblżyła do ceny tzw. wiejskiej czyli z prywatnego uboju.
Na cielecinę czas już minął (350 zł za kilogram), zresztą
gazdowie łomniccy w tym roku postanowili zwiększyć
pogłowie bydła i owiec. (Panie, tyle trawy narosło, bo rok
mokry, to kto to będzie żarł?) Ciekawe, czy nasi planiści
wezmą ten fakt pod uwagę, zwłaszcza, że przy wzroście
pogłowia na masę mięsna wyraźnie zmalała w Beskidzie
Sądeckim masa drzewna na kartki. Tylko konie zacho-
wują wartość stałą — około stu tysięcy za sztukę, która
zgodzi się ciągnąć wóz na Lichoniewo Polany.

Jeśli chodzi o te ostatnie, to rozbrzmiewają ostatnio
gdakaniem ciagników, jakie gazdowie sobie najczęściej
sami konstruują. Myśl techniczna w Łomnicy jest zdecy-
dowanie wyższa niż w „Ursusie”. (Czego dowodem jest
również opowiadany mi przez zaprzyjaźnionego gospo-
darszą sposób wyrzucania trzonowego zęba przy pomocy
drutów, belki oporowej i... silnika elektrycznego.) Taki
ciagnik wyjedzie i na tysiąc metrów nad poziom morza,
podczas gdy przylatany z zewnątrz spychacz, który posze-



**Jak porozumieć się
ze ścisłym kierownictwem?**

Telefoniczną zapowiedź obecności szefa z centrali na
zebraniu załogi kwitujemy radosnym westchnieniem:
„Nareszcie!” po czym nie tracąc ani chwili zwołujemy
zebranie ścisłego kierownictwa w celu użycia kolektyw-
nej mądrości dla rozszyfrowania o co szefowi może
chodzić. Zebranie ścisłego kierownictwa trwa długo i jest
burzliwe.

Zastępca proponuje, żeby szefa z centrali załatwić
krótko, to znaczy porozumiewając się z nim jeszcze przed
zebraniem, odpalić mu jeden z budowanej kolonii dom-
ków jednorodzinnych. Główna księgowa jest temu kate-
gorycznie przeciwna twierdząc, że zastępca swoją propo-
zycją udowadnia, że mimo tygodniowego szkolenia nadal
nie z reformy ekonomicznej nie rozumie, ponieważ gdyby
już odpalił domek jednorodzinny to tylko dyrektorowi
banku. Kierownik kadry kategorię przeciwna się od-
paleniu domku i szefowi z centrali, i dyrektorowi banku,
ponieważ przy aktualnej płynności kadr, w ciągu roku,
dwóch okazałoby się, że na budowanym osiedlu bardzo
szybko zabrakłoby domków dla własnych pracowników.
Główny technolog natomiast proponuje, żeby nie dzielić
skóry na niedźwiedziu ponieważ ze względu na brak
ostatecznej lokalizacji, ludzi do roboty i łopat są trud-
ności z wykopaniem fundamentów, w związku z czym

pełnię jeszcze nie wiadomo kiedy te domki w ogóle
staną.

Głos głównego specjalisty porozumiewa ścisłe kiero-
wnictwo w sprawie domków ale nie wyjaśnia ani celu
obecności szefa z centrali, na zebraniu załogi, ani też w
jaki sposób usatysfakcjonować go najlepiej, jeśli ten cel
nie jest zbyt przyjazny. Sondaż przeprowadzony w tej
sprawie w centrali wyjaśniający tylko, że mimo obietnicy
szefa z centrali na zebraniu załogi w naszym zakładzie
nie będzie, ponieważ na ten sam dzień i godzinę został
wezwany na naradę. W tej sytuacji powtórnie zbieramy
ścisłe kierownictwo, w celu zdecydowania czy termin
zebrania utrzymujemy czy też odkładamy go na dzień,
w którym szef z centrali będzie mógł się pofatygować.

Zebranie ścisłego kierownictwa trwa długo i jest bu-
rzliwe. Zastępca proponuje, żeby zacząć od szefa z cen-
tralni będzie mógł, bo inaczej się obrazi, skoro już sam
zapowiedział, że przyjedzie. Główna księgowa jest temu
zdecydowanie przeciwna twierdząc, że jeśli tak się szcze-
śliwie złożyło, że szef sam odwołał przyjazd, należy za-
miast niego zaprosić na zebranie dyrektora banku. Kie-
rownik kadry sprzeciwia się i odkładaniu zebrania, i nie-
odkładaniu zebrania, a zwłaszcza zaproszeniu zamiast
szefa z centrali dyrektora banku, wychodząc z założenia,
że nigdy jeszcze nic na zebraniu nie zostało załatwione

więc po co ludzi ludzi, że akurat to zebranie cokolwiek
załatwi.

Głos głównego specjalisty raz jeszcze porozumiewa ścis-
łe kierownictwo: proponuje on zrobić zebranie i w za-
jęciu poinformować zebranych, że zostaje ono prze-
łożone na inny termin, a na jaki to jest dopiero okaże
gdy szef z centrali zawiadomi kiedy będzie miał czas.

W sprawie wizyty szefa z centrali na zebraniu jesz-
cze dwukrotnie korzystamy w ciągu roku z kolektywnej
mądrości ścisłego kierownictwa. Pierwszy raz kiedy in-
formujemy ścisłe kierownictwo, że szef z centrali prze-
chodzi do innej odpowiedzialnej pracy, co dostarcza
szczegółowej satysfakcji kierownikowi kadry, który przy-
pomina, że to on, a nikt inny był przeciwko odwołaniu
jemu domku jednorodzinnego i drugi raz, gdy infor-
mujemy o zapowiedzianej wizycie nowego szefa z cen-
tralni, na co zastępca proponuje, żeby załatwić z nim
sprawę krótko, jeszcze przed zebraniem, odpalając mu je-
den z budowanej kolonii domków jednorodzinnych.



**VAGEMECUM
Z NASZEJ
PROWINCJI**

- JERZY KARO**
- Słownik
wyrazów
mało znanych**
- A bstrahować — bać się
Afront — protekcja
Afront — na przódzie
Agresja — konfiteria z agre-
stu
Agronom — przewodniczący
zebrania
Aktor — modelka do malo-
wania
Akumulacja — zachmurzenie
Akurat — kogut
Akustyka — kulejący
Alfa — pierwsza dziewczynka
Amarant — wstydlivy wielbi-
ciel
Ambaras — awantura w ba-
rze
Ananas — przeciwko nam
Anonim — najpierw
Antykwariat — stary bzik
Atak — można
Aryman — poeta
Arystokrata — pokratkowany
zeszyt
Asekuracja — rosół z kury
Asymetria — sztuka impaso-
wania asów
Aymptota — sztuka odgady-
wania u kogo asy
Atrybut — miara na buty
A idencja — ostatnia randka
Autoanaliza — oglądanie sa-
mochodów na wystawie
Autoedukacja — nauka jazdy
Autoerotyzm — miłość w sa-
mochodzie
Autograf — właściciel rolls-
-royce'a
Autokrata — karetka policyj-
na
Autosugestia — umiejętność
sprzedania starego grata
- B a — gdybym wiedział
alsam — zabawa dla samot-
nych
Banialuka — dziura w wan-
nie
Barkarola — spelunka
Buralista — wykaz urzędów
Boazeria — torebka z węzła
Bojko — kocia awantura
Butylen — nie czyszc
- C amera obscura — brudny
pokój
Centymetr — numizmatyk
Choreografia — medycyna
Corpus delicti — wspaniała fi-
gura
Cykliczny — kolarski
Cyklon — mistrz kolarski
Cykiel — mały cyrk
- D adalizm — zgoda na wszy-
stko
Defektologia — sztuka ukry-
wania deficytu
Definicja — zakończenie
Dekadencja — przedczesna
emerytura
Denaturat — golas
Despotyczny — spocyny
Determinacja — odłożony ter-
min
Dolomit — bajeczny los
Dyktor — fabrykant dykty
Dywersonja — sprzeczna relacja
Dywizja — zbudzenie
- E zgotyka — bambus
ksport — za stary do zaba-
wy
Ekspozycja — była posada
Ekstradycja — stary zwyczaj
Elewacja — libacja studentów
Epistolografia — znawstwo
broni
Erudycja — stalownia
Ewolucja — lesbijka
- F achowiec — produkcja wel-
ny
Farmakologia — plantacja
opium
Far niente — niedaleko
Fatałach — niedzny los
Filomat — szachista
Filtracja — zgoda na rozsta-
nie
Fizjokrata — woalka
Fonetyka — słup telefoniczny
Frakcja — nakładanie fraka
Fura — 22
Furgon — 27
- G alaktyka — choinka
alomania — słabość do
strojenia się
Genealogiczny — ogólny brak
logiki
Generator — pułkownik
Geograf — ziemianin
Globalny — roztańczony
Grafika — zabawa tancz-
Granula — zgrany do nitki
- H alsztuk — dekoracja sali
istolog — zeszyt do historii
Hydrograf — Neptun
- I deologia — nauka chodzenia
diom — chodźmy
Ilustracja — obraz w lustrze
Infantylny — lanie od ojca
Informacja — zbiórka w sze-
regu
Imbryk — wyskok
Integracja — wrodzony wdzięk
Introwersja — plotka
Irytator — cierpiący na cho-
robę morską
Izometry — widoki bez
znian
Izotopia — taka sama nuda
- J aspis — chodzaka kartoteka
askier — licytule
Jaśmin — wielkopańska mina
- K apilary — kolumny
arabela — pokuta
Karakuły — drugoletni wyrok
Karawansera — wędrowny
harem
Kartacz — kiepski gracz
Kartograf — doskonały gracz
Karykatu — tortura
Kaszalot — marna z nieba
Kasztan — łapanie przepiórki
w prosie
C.d.n.

FAN CLUB

**ZYGMUNT
KISZAKIEWICZ**
z tygodnika
„Panorama”
prezentuje w „GK”



**POTYCZKI
Z TELEWIZJĄ**

Frank Camper jest właścicielem „szkoły specjalnej” w Huyetown w stanie Alabama. Charakteru swojej uczelni nie maskuje, przeciwnie, służy reportażowi szczegółowymi informacjami:

„Chcieli szybko nauczyć się obchodzenia z bronią, bombami, dokonywania zamachów i innych aktów terroru. Byli pojeźni i po dwóch tygodniach wszyscy ożreli ukończyli kurs”.

O kim mowa? O dwóch Sikhach — Lachu Singhu i Anandzie Singhu, podejrzanych o wywołanie katastrofy hinduskiego samolotu z 329 pasażerami na pokładzie. Zamachy stały się początkiem serialu terrorystycznego, wymierzonych w rząd Rajiva Gandhiego, a

go reagowania. Terrorystów okazali się jednak przebiegli. Działając z ukrycia, w dyskretny, pomnażali dzieło zniszczenia.

Bogusław Szykuła wraz z Jolantą Górą dokonali ogromnej pracy, by spośród setek przykładów krwawych zamachów ostatniego dwudziestolecia wyłonić najważniejsze i zilustrować je bogatym materiałem zdjęciowym. W ten sposób zrodziła się jedyna w swoim rodzaju „czarna księga” — ponury rejestr gwałtu i zbrodni.

Przypominały archiwalne filmy, dopowiadał komentarz:

„Rok 1975. Świat obiega wiadomość o dwukrotnym w odstępie kilku dni zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych Geralda Forda. Kula chybiła. W Stanach, gdzie wcześniej zamordowano prezydenta Kennedy’ego, rozlegają się żądania ograniczenia sprzedaży rewolwerów osobom prywatnym.

W Sztokholmie dramatyczne wydarzenia w ambasadzie Republiki Federalnej Niemiec. Zachodniomiejscy terroryści biorą jako zakładników dwunastu dyplomatów i pracowników ambasady. Żądają wypuszczenia na wolność dwudziestu sześciu kolegów ze zbrodniczej grupy Baader-Meinhoff. Po odrzuceniu tych żądań eksplozją bomby. Są zabici i ranni.

Rok 1976. W Paryżu zostaje zamordowany ambasador Boliwii. W zamachu giną również ambasadorowie Stanów Zjednoczonych w Bejrucie, Wiel-

Kto śpiewa?

Sal Solo i Classix Nouveaux

Gdy pojawił się w Polsce po raz pierwszy — nazywano go „Kojakiem rocka” ze względu na charakterystyczną kysinę i równie widoczną dezynwolturę. Obecnie, kiedy przyjeżdża do nas po raz trzeci, porównywany jest do Johna Portera, który także czuje się tu jak w domu!

W określeniach tych tytułów jest delikatnej ironii, co niekłamanej sympatii do SALA SOLO — lidera zespołu „Classix Nouveaux” i nietuzinkowej osobowości, która od kilku już lat ubarwia nasze życie estradowe. Sal Solo, zdający się starować dziś do kariery „solo”, przywoził za każdym swym pobycem najświeższe ciekawostki z londyńskiego światka rockowego: a to prowokujący image (postupunkowa „fryzura” na zero), a to nowo odkryte brzmienie „new romantic”, a to wreszcie — modę na śpiewanie pop-rocka w formie chóralnej...

Wytłoczony przez firmę MCA w listopadzie ubiegłego roku maxi-singiel „San Damiano”, na którym Sal Solo zaśpiewał bez swoich kumpiów z „Classix Nouveaux” a za to z kilkudziesięciuosobowym chórem chłopięcym, wyprzedził nawet „Do they know it's Christmas” Boba Geldofa i Aid Band, „We are the world” Michaela Jacksona i Lionela Richie oraz inne monumentalne nagrania z użyciem chórow.

Jeśli skłonny będę pójść na koncert Sala Solo i zreformowanej grupy „Classix Nouveaux” po raz trzeci, to głównie dlatego, iż przekonany jestem, że także jako „Kojak w berecie” zaszkoczy on publiczności czymś zupełnie nowym i nieoczekiwanym. Oznaka, że tak będzie rzeczywistość jest dla mnie chociażby wiadomością o przyjeździe artysty po raz pierwszy w towarzystwie trzech, nader pociągających dziewcząt... Co ten Sal znowu wymyślił, jak zabrzmi nowe „Classix Nouveaux” wzmocnione wokalem żeńskim? — to pytania stawiające zachętę do ustalenia się w ogonku po bilety na trzeci show Sala Solo, nawet jeśli było się już na dwóch poprzednich.

Pierwsze miesiące 1985 roku upłynęły Salowi na pracy nad nagraniami, które znajdują się na jego pierwszym samodzielnym longplayu. Intensywne przygryzki Solo do dawania sobie rady „solo na muzycznej scenie” uzasadniają podejrzenie, że być może tournée „Classix Nouveaux” po Polsce będzie ostatnią okazją, by usłyszeć i zobaczyć na żywo tę grupę (fakt, że większość angielskich zespołów traktuje występy u nas, jako sposobność do zakończenia swej działalności — vide: „Budgie”, „UFO”, „U.K. Subs” czy ostatnio „Hanoi Rocks”). Gdyby nawet jednak zbliżające się koncerty nie miały mieć charakteru pożegnania i tak warto „zaliczyć” nowe wcielenie popularnego u nas zespołu, który także w macierzystej Anglii zapisał określony kawałek najnowszej historii brytyjskiej rock-sceny.

Założony w 1979 roku przez Sala Solo i gitarzystę basowego Mike’a Sweeney’a zespół „Classix Nouveaux” nie był bowiem wcale w Wielkiej Brytanii formacją tak drugorzędą i mało znaną, jak usiłują sugerować niektórzy moi koledzy (oczywiście, ja także uznaję wyższość „Pink Floydów” lub „Police” nad „klasycznymi” Salą, ale to nie powód, by odmawiać im wszelkich zasług). Już w rok później pierwsze dwa single „Classix Nouveaux” — „The robots dance” i „Nasty little green man” trafiły na niezależne listy przebojów i przyniosły grupie kontrakt z potężnym koncernem EMI. Prawdą jest wszak, iż ta multinarodowa firma nie za-

dała sobie nadzwyczajnego trudu, by wyłansować nowo przysięgniętą pod swoje skrzydła kapelę. Dysponując w swym katalogu takimi znakomitościami, jak Paul McCartney, „Queen” i „Duran Duran”, koncern zdecydował się — jeśli chodzi o nowe twarze — postawić raczej na „Kaję Goo Goo” i Limahlę z jednej strony, a Talking Heads i Marillion z drugiej. Mimo braku wystarczającej promocji w Anglii pierwszy long „Classix Nouveaux” — „Night people”, poprzedzony przebojowym singlem „Guilty” — doczekał się reedycji w 27 krajach, poczynając od Szwecji a na Boliwii kończąc.

Bardzo szybko, bo już w kwietniu 1982 roku pojawił się na rynku nasz album spółki Solo — Sweeney, zatytułowany „La verite”. I ten krążek stał się potwierdzeniem porzekadła, że mało kto jest prorokiem we własnym domu: zachępnij zęby utworu „Is it a dream?” przysporzył dewiz Koronie Brytyjskiej, stając się przebojem w wielu krajach świata, w Anglii zaś doszedł do jedenaście miejsca na „Top 20” (co oczywiście było także sukcesem w kraju, gdzie co miesiąc pojawiają się setki nowych nagrań — ale nie było jeszcze równoznaczne z przywłaszczaniem przez Sala „żółtej kołuszki” rockowego lidera).

Wkrótce po wydaniu longplaya „La verite” w skład zespołu weszli Jim Sumen (ten młody fiński gitarzysta zastąpił Gary’ego Steadmana) oraz multinstrumentalista-klawiszowiec, S. Paul Wilson. W tym czasie zespół odbywał największe ze swych wojaży zagranicznych, docierając zarówno do Islandii, jak i do Japonii, Indii i Tajlandii. Wtedy też odwiedził po raz pierwszy Polskę, gdzie natychmiast stał się ulubieńcem młodzieżowej publiczności.

Wydany w roku następnym longplay „Secret” przyniósł grupie pierwsze miejsce na liście przebojów „Trójki” — „Heart from the start”, ale w Wielkiej Brytanii nie doczekał się odpowiednio dużej promocji. Na takim a nie innym obrocie spraw zaważyły prawdopodobnie pogarszające się stosunki zespołu z bossami EMI, a także konflikty wewnątrz grupy (odeszli kolejno Wilson, a następnie B. P. Hurdling). Kiedy w styczniu 1984 odszedł również Jim Sumen zdawało się, że to już koniec „Classix Nouveaux”. Jednak w marcu tegoż roku zespół pojawił się w Polsce w nowym składzie: wraz z Salem Solo i Mike’em Sweeneyem grali wówczas gitarzysta Rick Driscoll, perkusista Paul Turley i klawiszowiec Andy Qunta. Kolejny „zakręt” wzięli muzycy z „Classix Nouveaux” po wakacjach, gdy Sal Solo nawiązał indywidualny kontakt z firmą płytową MCA i nagrał wspólnie z hinduskim wirtuozem perkusji Randitem Dineshem swój solowy utwór „San Damiano”.

Jednakże najnowszy przeboj „Classix Nouveaux” — „Heartbeat” — jest ponownie dziełem całego zespołu, który we wspomnianym wyżej składzie (plus owe trzy wokalistki) wystąpi w środę 14 sierpnia w krakowskiej hali „Wisły”, a 21 sierpnia pojawi się jako gwiazda poza konkursem w inauguracyjnym koncercie XXII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Krwawy serial

także we władze Stanów Zjednoczonych w związku z sytuacją w Libanie.

Frank Camper szkoli nie tylko Sikhów, pojeźni uczyniwszy przyjeżdżając z całego świata. W tym międzynarodowym uniwersytecie zbrodni studiowali już reprezentanci Hongkongu, Japonii, Malesji, Republiki Południowej Afryki, Meksyku, Brazylii i Republiki Federalnej Niemiec. Camper nie ma uprzedzeń do żadnej narodowości i rasy. „Za dobre pieniądze mogę dać dobry trening” — powiada i nie kłamie.

Szkuli posługiwania się bronią, walki wręcz, umiejętności konstruowania bomb zegarowych, weteran wojny wietnamskiej i zasłużony agent FBI wyuczył się znakomicie. Przeto wśród klientów Franka są „mawet lekarze, prawnicy, handlowcy, którzy chcą się sprawdzić”.

kier Brytani w Dublinie oraz Urugwaju w Assuncion. Tego samego roku w Paryżu zbrodnica akcja kończy się śmiercią francuskiego bankiera. W Nicei — napad na bank. W Stanach Zjednoczonych niedołączona próba zamordowania prezydenta Turcji Ecevit’a.

Lista jest długa. Terroryści posługują się różnymi argumentami. Niekiedy głoszą hasła nacjonalistyczne (przykładem świeża zbrodnia Sikhów), kiedy indziej parawanem są frazesy o walce z niesprawiedliwością i wyzyskiem. Parawanem, bo terror nie jest lekarstwem na głód i zacołanie.

Autorzy programu telewizyjnego dokonali znamiennej sondy socjologicznej, z której wynika, że terroryści to na ogół ludzie młodzi, wywodzący się nierzadko z zamożnych



Analogiczne uczelnie działają nie tylko w Alabamie. Szczegółowo są nimi Kalifornia, Floryda, Arizona, Wirginia i Michigan. Hamburgski tygodnik „Stern” przypomina, że wychowankowie Camperów terroryzują lewicę społeczną w Salwadorze, Gwatemali, Hondurasie, szkółą imigrantów kubańskich do walki z rządem Fidela Castro.

O terroryzmie dzisiaj głośno. W programie telewizyjnym „Przemoc” Bogusław Szykuła przypomina, że obchodzimy właśnie stulecie tego niesławnego ruchu. Wówczas to francuscy anarchiści proklamowali „permanentny bunt” za pomocą „słowa, strzelby, sztyletu i dynamitu”. Teoretyczny manifest nie został jednak przed wiekami wcielony w życie. Bunt zdarzały się od czasu do czasu. Dopiero przed dwudziestu laty, kiedy nawiązały się porwania samolotów, kidnapingi i zamachy na ambasadę, stało się oczywistością, że podstępna przemoc przekształcała się w trwałe zjawisko cywilizacji współczesnej.

Organizacja Narodów Zjednoczonych powołała specjalne komisje do walki z terroryzmem. Rządy wielu krajów powołały placówki naukowe zajmujące się analizą zjawiska. Socjologowie i psycholodzy otrzymali wsparcie ze strony praktyków. Po obu stronach kurtyny powołano brygady antyterrorystyczne i oddziały szybkie-

rodzin. Nawet, gdy należą do włoskich Czerwonych Brygad czy francuskiej Action Directe.

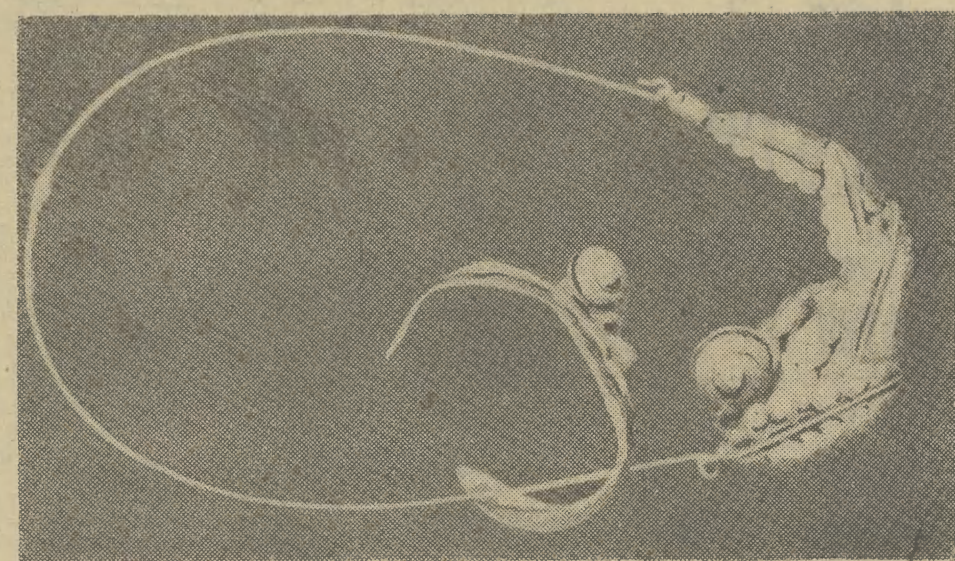
W tymczasem nazwy zbrodniczych organizacji oraz towarzysząca im „rewolucyjna” ideologia składająca konserwatywnych teoretyków do głoszenia tezy, że terroryzm ma lewicowy bądź komunistyczny rodowód. Nie wspomina się natomiast, że takich środowisk wywodzi się owa „rewolucyjność” i gdzie przechodziła szkolenie. Cytowany na początku artykułu „Stern” jest w tej praktyce wyjątkiem. Przemilcza się natomiast powiązania na przykład włoskich i niemieckich ekstremistów ze służbami specjalnymi USA, Izraela i innych państw zachodnich. Ukrywa się fakty, które wskazują, że ugrupowania terrorystyczne bywają często narzędziem prowokacji.

Nieskuteczne okazały się programy antyterrorystyczne opracowane w wielu krajach Zachodu. Ekspertci przepowiadają wzrost działalności terrorystycznej, rozwój przemocy. Gdy jednak nie komponują swych opracowań na propagandowe zamówienie, przyczyn zbrodni doszukują się w warunkach socjalnych, ekonomicznych i politycznych, w cierpieniach, niesprawiedliwości, bezradzie i rozpacz.

WITOLD RUTKIEWICZ

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE



W licznych galeriach krakowskich pełno srebrnej biżuterii, w większości jednak jedyną co może w niej zainteresować to... cenna. Nie zawsze tak bywa. W Galerii Sztuki Współczesnej „Kramy Dominikańskie” wystawia swe srebrne precjoza **PAWEŁ ZELECHOWSKI**, człowiek

BIŻUTERIA

młody (rocznik 1950), nieprofesjonalista w tej branży, zajmujący się tą dziedziną sztuki dopiero od roku. Warto się przynajmniej przyjrzeć (jeżeli nie kupić) jego naszyjnikom, bransoletom, pierścieniom,

w których srebro łączy oryginalnie z kością słoniową, hebanem, wplatając we wzory elementy ze świata przyrody. P. Zelechowski pokazuje owe prace po raz pierwszy i chyba jest to udany debiut...

GRAFIKA

W salach wystawowych tarnowskiego Biura Wystaw Artystycznych otwartą dzisiaj zostanie wystawa prac artysty kolumbijskiego — **OMARA RAYO**. Ekspozycja, która odwiedziła już kilka sal wystawowych w Polsce, przygotowana została z okazji dwudziestolecia twórczości graficznej (1960—1980) twórcy, przez Muzeum Rybnickie i Galerię Latynoamerykańskiej im. Omara Rayo w Roldanillo w Kolumbii. Muzeum to zostało założone przez artystę (otwarte w roku 1981) i gromadzi wszystkie prace graficzne fundatora, a także bogatą kolekcję sztuki Kolumbii i innych krajów.

Omar Rayo (ur. w roku 1928) jest malarzem, rysownikiem, dekoratorem ale przede wszystkim grafikiem o międzynarodowej sławie. Jego prace obiegły wiele najbardziej liczących się sal wystawowych świata, wszędzie zdobywając uznanie. Przez 20 lat artysta mieszkał w Nowym Jorku (obecnie w Kolumbii), miejsce, które znacznie wpłynęło na rodzaj jego twórczości i na upodobanie do przedmiotów występujących w społeczeństwie konsumpcyjnym (co znalazło wyraz w jego twórczości), chociaż równocześnie w jego pracach wcześniejszych odnalazł można tematy wywodzące się z prekolumbijskiej przeszłości bądź związane z architekturą kolonialną i współczesną. Szczególnie zainteresował go japoński składany papier („origami”), stąd „za-



baw” z papierem, składanie, deformowanie go, z czego powstawały jak gdyby płaskorzeźby, tłoczenia białe albo tylko z rzadka rozświetlane barwami. Już na początku lat 60. twórczość O. Rayo nabrała nowatorskiego charakteru, do czego artysta doszedł drogą własnych, oryginalnych przemysłów. Dają temu wyraz już jego pierwsze wklesłodruki, która to technika artysta posługuje się do dziś.

Jego sztukę można odczytywać wielorako, choć wydaje się bardzo prosta, tak surowa, że ta prostota

i surowość stają się jej bogactwem. W pracach powstałych w ostatnich latach istnieją realistycznie przedmioty, różne — agrafta nożyczki, pila, wieszak konserwy, reklamówki itd — istnieją bezkreski, przez wyściełanie w papierze, zbudowane światłem i cieniem. W ten świat przedmiotów artysta wprowadza (prawie zawsze) czerwone kropki — może krwii? — w ten sposób zaznaczając obecność człowieka.

Na zdjęciu: reprodukcja jednej z wcześniejszych prac Omara Rayo.

MALARSTWO

Muzeum Historyczne miasta Krakowa (Rynek Gł. 35) prezentuje portrety rodzin Szarskich, pochodzące z depozytu Jana Szarskiego.

„Zaprezentowana na wystawie galeria portretów rodzinnych, zrodzona z potrzeby tworzenia udokumentowanej tradycji rodziny kupieckiej, analogicznie jak galerie szlacheckie czy magnackie, jest odbiciem niektórych społecznych i obyczajowych przemian tego środowiska w okresie prawie stu lat. Do zjawisk unikalnych należy przy tym przechowanie (w rękach rodziny) tak bogatego i zróżnicowanego artystycznie zbioru wizerunków swych przodków” — pisze w towarzyszącym wystawie katalogu Elżbieta Rak.

Nazwisko — Szarski — starszym krakowianom kojarzy się z firmą „Szarski i Syn”, która mieściła się w kamienicy przy Ryнку Głównym 6. Wejście do sklepu

znajdowało się tu, gdzie obecnie, czyli od strony Rynku. Dwa pomieszczenia zajmował właściwy sklep, a na zapleczu, w kantorze, siedzieli doglądający interesu pryncypałow. Klientów obsługiwało 11 subiektyw, którzy podawali elegancko opakowane zakupione towary(!)

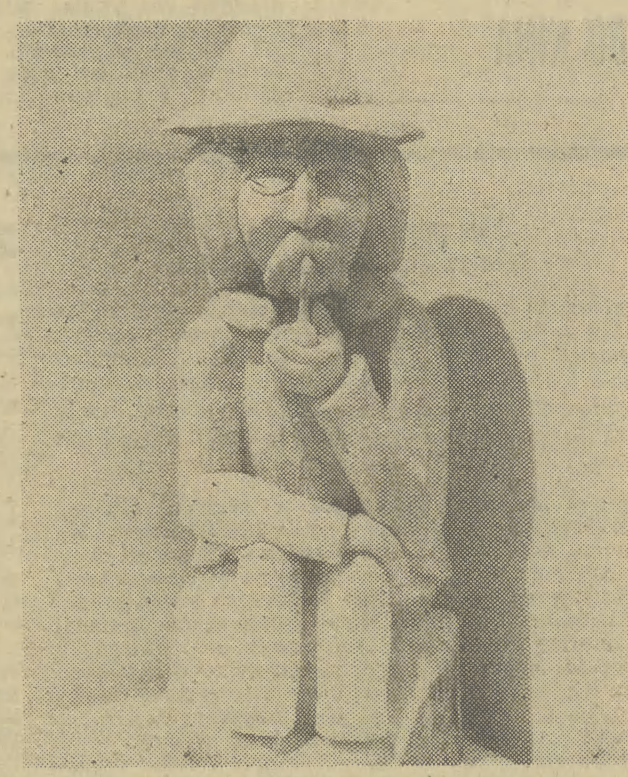
Rodzina Szarskich tak wrosła w historię miasta, że starsi wiekiem krakowianie i dziś idą na zakupy „do Szarskiego”, choć firma przestała istnieć w 1950 roku, i w tym miejscu funkcjonuje sklep z artykułami spożywczymi.

Z wielu względów warto więc zobaczyć tę ekspozycję, na której, prócz obrazów znanych malarzy portretujących pięć par mążżeńskich: Witkacego, Andrzeja Grabowskiego i Kazimierza Pochwałskiego, wisi dyplom wydany w roku 1919 przez „Kongregację Kupiecką” czyniący Henryka Szarskiego honorowym jej członkiem.

Wystawa czynna jest (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków) od godz. 9 do 15, w czwartek od 11 do 18.

RZEŻBA

Niewielka sala Galerii 2, Krakowskiego Domu Kultury „Pałac pod Baranami” prezentuje wystawę rzeźby **JOZEFA REGULY** z Polanicy. Wszystkie prace, a jest ich kilkadziesiąt, wykonane są w drewnie i korze, wiele z nich inspirowanych treścią biblijną. Jest także kilka bukietów kwiatowych, które aż się proszą, by je dotknąć ręką — tak wiele w nich życia i barw. Najpiękniejsze są jednak płaskorzeźby. Są to obrazy z życia wsi, tej dawnej, w której nie ma traktora, ani bucików na wysokim obcasie. Domy stoją bardzo blisko. Na płocie suszy się bielizna. Wyžadowany po brzegi wóz drabiniasty wiezie stertę siana. Dwaj ludzie sadzą drzewa. Gospodarz pedzi krowy na łąkę. Tu siano-kosy, tam zbiór ziemniaków, pólwanie drzewa, pólwanie ryb, młócenie zboża... Wszystko to wyrażone na polanach drewna zmieścił Józef Regula na



powierzchni nie większej niż 10 na 20 cm. Przy tym oszczędnie użyte

barwniki podnoszą urodę rzeźb. Fot. OTTO LINK

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. CZY TY LUBISZ TO CO JA — Papa Dance
2. FAJKA, JAJKA I JAMAJKA — Casus
3. TYLU JEST CHŁOPCÓW — Eleni
4. CHAŁUPY WELCOME TO — Zbigniew Wodecki (ex aequo)
5. JESTEM ZAJĘTA... — Gayga
6. ZA 10 MINUT TRZYNAŚTA — Shakin' Dudi
7. KOCHAJ NAMIĘTNIE — Cosmos
8. DAJ MI TĘ NOC — Bolter
9. GWIEZDZNA PODRÓŻ — Universe
10. FALA I PIACH — Jolanta Arnał
11. NIE BÓJ SIĘ SMUTKÓW — Eleni

ZAGRANICA:

1. TEARS IN YOUR EYES — Jesse Cole
2. ROCK ME AMADEUS — Falco
3. BELLS OF PARIS — Modern Talking (ex aequo)
4. YOU'RE THE WOMAN — Bad Boys Blue
5. MUSIC IN THE NIGHT — Solid Strangers
6. HEARTBEAT — Classix Nouveaux
7. SHAKE THE DISEASE — Depeche Mode
8. LITTLE BIT OF HEAVEN — Pia Zadora
9. SO IN LOVE — OMD
10. ANGEL — Madonna
11. ROMANCE — David Cassidy

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama” 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

Wygaśnięcie mandatu poselskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

To właśnie bowiem wyborcy w formie głosowania decydują o ostatecznym losie posła, wobec którego ich część zgłosiła zarzuty. Poseł zostaje więc odwołany, jeżeli większość wyborców biorących udział w specjalnie zarządzonej głosowaniu wypowie się za odwołaniem.

Odmienne wygląda sprawa z odwołaniem posła wybranego z krajowej listy wyborczej. Z wnioskiem o odwołanie mogą wystąpić wyborcy z dowolnego okręgu wyborczego, z wnioskiem takim wystąpić może również Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W przypadku jednak posła wybranego z krajowej listy wyborczej nie zarządza się specjalnego głosowania wyborców, bowiem: „Sejm po rozpatrzeniu wniosku, może odwołać posła wybranego z krajowej listy wyborczej. Podjęcie uchwały w tej sprawie wymaga większości 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów”. (hań)

Wniosek trafia do Sejmu, który w przypadku przyjęcia uchwały w sprawie zwrotienia się do wyborców o odwołanie posła, zawieszania jego mandat do czasu ustalenia wyników głosowania wyborców nad wnioskiem.

Duńska insulina

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najważniejszą sprawą są podrećniki dla szkół podstawowych. Wspomniane niedostaki dotyczyć będą 8-9 tytułów. Nie oznacza to, iż książki tych w ogóle nie będzie 1 września. Pojawia się one, ale nie w pełnych nakładach; druk ich bowiem trwa, częściowo są już gotowe, pozostałe partie — końcówce zostaną wykonane z opóźnieniem. Dołą one do szkół później.

Będą to podręczniki: język polski, historia i matematyka dla klasy V, język polski (wypisy), biologia i matematyka dla klasy ósmej. Opóźnia się całe nakłady dwóch podręczników dla klasy siódmej: chemii i fizyki. Książki te pojawią się dopiero w pierwszych miesiącach roku szkolnego. Będą też spóźnione niektóre podręczniki, (m. in. do nauki języków obcych) dla szkół średnich. Czynnione są stara-

1 września zabraknie dla uczniów 5 milionów podręczników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najważniejszą sprawą są podrećniki dla szkół podstawowych. Wspomniane niedostaki dotyczyć będą 8-9 tytułów. Nie oznacza to, iż książki tych w ogóle nie będzie 1 września. Pojawia się one, ale nie w pełnych nakładach; druk ich bowiem trwa, częściowo są już gotowe, pozostałe partie — końcówce zostaną wykonane z opóźnieniem. Dołą one do szkół później.

Będą to podręczniki: język polski, historia i matematyka dla klasy V, język polski (wypisy), biologia i matematyka dla klasy ósmej. Opóźnia się całe nakłady dwóch podręczników dla klasy siódmej: chemii i fizyki. Książki te pojawią się dopiero w pierwszych miesiącach roku szkolnego. Będą też spóźnione niektóre podręczniki, (m. in. do nauki języków obcych) dla szkół średnich. Czynnione są stara-

Na polach Tarnowskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jeszcze nie można wyjechać na pola, a ostatnio padające deszcze przesuną termin żniw o kilka dni. Rolnicy i jednostki usługowe wykorzystują więc deszczowe dni na naprawy i konserwację sprzętu. W przerwach między opadami wykonywane są podorywki i sianie poplonów. Duża wilgoć gleby sprzyjać będzie na pewno dobremu plonowaniu mieszanki i poślim pastewnych. Wykonuje się też wapnowanie gleb, ale mimo że zgromadzone sporo wapna z Krakowskich Zakładów Sódowych i cukrowni „Ropczyce” mogą wystąpić

Celny „szczyt” już się zbliża

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skorzystało z niego ok. 3 tys. osób, zaś 7 bm. ponad 2700. Tak duży natłok turystów, udających się na wczasy i na wycieczki m. in. do Bułgarii, na Węgry, do Rumunii, Grecji, Jugosławii i Turcji, sprawiał, że w kolejce do odprawy paszportowo-celnej w pierwszych dniach sierpnia trzeba było czekać blisko dwie doby, 8 bm., w południe, w kolejce (mierzyła ok. 4 km) stało przeszło 600 samochodów, czyli prawie tyle, ile odprawia się ich średnio na dobę na tym przejściu granicznym. Wśród obokrajowców, przekraczających granice naszego państwa w Medyce, najwięcej jest obywateli Rumunii i Bułgarii.

Sprawa wyżywienia turystów zajął się PSS w Przemysku organizując handel obwoźny. Z trzech samochodów, kursujących wzdłuż kolekcji, sprzedawane są napoje, chleb, ciastka, pieczywo, nabiał, ciastka i inne artykuły spożywcze. Na sugestie o możliwości skorzystania z przejścia do CSRS w Barwiniku, turysty w Medyce odpowiadają, że z wielu względów odpowiadają im podroże przez ZSRR.

Nowosądeckie przejście graniczne w Chyżnem, Pivniczej-Mniszku nad Popradem o-

KONSULTACJE PRZED WYSTĄPIENIEM PREMIERA W. JARUZELSKIEGO W ONZ — TRZY RAZY W TYGODNIU

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się PAP, od przyszłego tygodnia telefoniczne konsultacje społeczne poprzedzające wystąpienie premiera, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego w ONZ będą się mogły odbywać nie tylko, jak dotychczas, we wtorki i czwartki, ale także w środy — o tej samej porze, czyli między godz. 15.00 a 17.00 i pod tym samym numerem telefonu 41-38-32 w Warszawie.

Przeznaczenie dodatkowego dnia na konsultacje wynika z żywego zainteresowania nimi ze strony obywateli. Bardzo wielu z nich nie było dotychczas w stanie dozwolnić się do punktu konsultacyjny Urzędu Rady Ministrów.

SPRAWA ZATONIECIA „RAINBOW WARRIOR”

PARYŻ, LONDYN (PAP). Prezydent Francji François Mitterrand zarządził przeprowadzenie dokładnego śledztwa w związku z podejrzeniami, iż agenci wywiadu francuskiego — DGSE wysadzili w powietrze statek „Rainbow Warrior”, na którym podążała w kierunku francuskiego poligonu nuklearnego na polinezyjskim atolu Mururoa międzynarodowa grupa obrońców środowiska naturalnego, protestująca przeciwko próbom z bronią nuklearną.

Policja nowozelandzka prowadząca śledztwo w sprawie eksplozji na statku, aresztowała parę małżeńską — pasażerów francuskiej żagłówki „Ouvea”, która w przededniu incydentu była zakotwiczona niedaleko „Rainbow Warrior”. Małżeństwo to, posługujące się szwajcarskimi paszportami na nazwiska Alain i Sophie Turenge, oczekuje w więzieniu na rozprawę. Ponadto policja znalazła w pobliżu statku butle tlenowa i gumowa tratwa nadmuchiwana, z napisem „Made in France”. Trzeci pasażer żagłówki, Francais Xavier Maniguet, pilotownik, został po przesłuchaniu przez policję zwolniony. Obecnie przebywa we Francji i mówi, iż nie miał nic wspólnego z eksplozją. Trzej pozostali pasażerowie zniknęli wraz z łodzią i są poszukiwani przez policję nowozelandzką.

Kombatanci w kampanii wyborczej do Sejmu PRL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Warszawie kolejne spotkanie konsultacyjne z udziałem przedstawicieli organizacji kombatantów państw socjalistycznych, a w 1986 r. w Wiedniu — Światowe Spotkanie Kombatantów.

W czasie obrad, które prowadził prezes ZG, gen. broni Józef Kamiński — zatwierdzono m. in. regulamin prac Sekretariatu Zarządu Głównego ZBoWiD oraz powołano komisje problemowe związku.

1 września zabraknie dla uczniów 5 milionów podręczników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najważniejszą sprawą są podrećniki dla szkół podstawowych. Wspomniane niedostaki dotyczyć będą 8-9 tytułów. Nie oznacza to, iż książki tych w ogóle nie będzie 1 września. Pojawia się one, ale nie w pełnych nakładach; druk ich bowiem trwa, częściowo są już gotowe, pozostałe partie — końcówce zostaną wykonane z opóźnieniem. Dołą one do szkół później.

Będą to podręczniki: język polski, historia i matematyka dla klasy V, język polski (wypisy), biologia i matematyka dla klasy ósmej. Opóźnia się całe nakłady dwóch podręczników dla klasy siódmej: chemii i fizyki. Książki te pojawią się dopiero w pierwszych miesiącach roku szkolnego. Będą też spóźnione niektóre podręczniki, (m. in. do nauki języków obcych) dla szkół średnich. Czynnione są stara-

Na polach Tarnowskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jeszcze nie można wyjechać na pola, a ostatnio padające deszcze przesuną termin żniw o kilka dni. Rolnicy i jednostki usługowe wykorzystują więc deszczowe dni na naprawy i konserwację sprzętu. W przerwach między opadami wykonywane są podorywki i sianie poplonów. Duża wilgoć gleby sprzyjać będzie na pewno dobremu plonowaniu mieszanki i poślim pastewnych. Wykonuje się też wapnowanie gleb, ale mimo że zgromadzone sporo wapna z Krakowskich Zakładów Sódowych i cukrowni „Ropczyce” mogą wystąpić

Celny „szczyt” już się zbliża

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skorzystało z niego ok. 3 tys. osób, zaś 7 bm. ponad 2700. Tak duży natłok turystów, udających się na wczasy i na wycieczki m. in. do Bułgarii, na Węgry, do Rumunii, Grecji, Jugosławii i Turcji, sprawiał, że w kolejce do odprawy paszportowo-celnej w pierwszych dniach sierpnia trzeba było czekać blisko dwie doby, 8 bm., w południe, w kolejce (mierzyła ok. 4 km) stało przeszło 600 samochodów, czyli prawie tyle, ile odprawia się ich średnio na dobę na tym przejściu granicznym. Wśród obokrajowców, przekraczających granice naszego państwa w Medyce, najwięcej jest obywateli Rumunii i Bułgarii.

Sprawa wyżywienia turystów zajął się PSS w Przemysku organizując handel obwoźny. Z trzech samochodów, kursujących wzdłuż kolekcji, sprzedawane są napoje, chleb, ciastka, pieczywo, nabiał, ciastka i inne artykuły spożywcze. Na sugestie o możliwości skorzystania z przejścia do CSRS w Barwiniku, turysty w Medyce odpowiadają, że z wielu względów odpowiadają im podroże przez ZSRR.

Nowosądeckie przejście graniczne w Chyżnem, Pivniczej-Mniszku nad Popradem o-

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „AMPOL” ZATRUDNI

— w Biurze Informacyjno-Handlowym w Krakowie

- specjalistę ds. organizacji i techniki handlu
- kierownika sekcji zaopatrzenia i transportu
- specjalistę ds. zabezpieczenia produkcji
- plastyka w Zakładzie w Niepołomicach
- konstruktora
- technologa tworzyw sztucznych
- specjalistę ds. wdrożeń
- specjalistę ds. dozoru technicznego
- inżyniera chemika
- śluszarza narzędziowego
- śluszarza
- kreślarza

Pisemne oferty prosimy kierować pod adresem: 30-032 Kraków 61, skr. pocz. 337.

ZAWIADOMIENIE O WYŁOŻENIU PROJEKTU PLANU OGÓLNEGO ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIASTA ZAKOPANEGO I GMINY TATRZAŃSKIEJ

Na podstawie art. 29 ustawy o planowaniu przestrzennym z dnia 12.07.84 r. (Dz. U. Nr 35, poz. 185), Naczelnik Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w dniach od 19 sierpnia do 17 września 1985 r., codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel, w godzinach od 10 do 13 w budynku Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej przy ul. Kościuszki nr 13, w sali konferencyjnej nr 2, wyłożony będzie do publicznego wglądu zaaktualizowany projekt planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Zakopanego oraz projekt planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Gminy Tatrzańskiej.

Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje i osoby fizyczne mogą w wyżej podanym okresie zgłaszać swoje uwagi i wnioski do wyłożonego projektu planu.

ZAKŁAD DOSWIADCZALNY INSTYTUTU GÓRNICZWA NAFTOWEGO I GAZOWNICTWA

Kraków, ul. Bagrowa 11

zatrudni natychmiast

— do produkcji jednostkowej i maszynowej prototypowych urządzeń kontrolno-pomiarowych i technologicznych unikalnej aparatury naukowo-badawczej, pracowników na stanowiskach:

- technolog do przygotowania produkcji
- technik elektroniki
- tokars
- frezer

Praca jednozmianowa.

Dojazd autobusem zakładowym lub autobusem MPK — 158, 108, 127, 137 z pl. Zgody.

Zakład zapewnia korzystne warunki placowe, deputat węglowy, nagrody jubileuszowe oraz dodatki za staż pracy wg „Karty Górnik”.

Szczegółowych informacji udziela Dział Pracowniczy Kraków, ul. Bagrowa 11, tel. 55-35-11, wewn. 163.

HODOWLA BURAKA PASTEWNEGO

Oddział w Krakowie, ul. Zbożowa 4

pilnie zatrudni

- kierownika sekcji materiałowej
- 2 pracowników na stanowiskach księgowych

Ponadto zatrudni 10 pracowników sezonowych do prac związanych z suszeniem i czyszczeniem nasion w magazynie Kraków-Grębalów.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr, Kraków, ul. Zbożowa 4, tel. 33-02-25.

KOMENDA 13-42 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY W TRZEBINI WOJ. KATOWICE W POROZUMIENIU Z ZARZĄDEM DROGOWYM PKP KRAKÓW

ogłasza przyjęcia

młodzieży w wieku 18-21 lat do 13-42 OHP w Trzebinii, ul. 22 Lipca, nr kodu 32-540 Trzebinia

KANDYDATOM ZAPEWNIAMY:

- bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych
- całodzienne wyżywienie odpłatne przez uczestnika 50%
- bezpłatne umundurowanie organizacyjne
- bezpłatne i ulgowe przejazdy kolejowe
- bezpłatną kolejową opiekę lekarską

UCZESTNICZY HUFCA PRODUKCYJNEGO:

- mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego
- kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:
 - a) murarz-tylnikar
 - b) mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych

— mogą zdobyć II zawód w ramach kursów: spawacza elektrycznego, gazowego i termicznego, operatora sprzętu lekkiego, kierowcy kat. „B”, torowiskarza.

Placa zgodnie z Układem Zbiorowym pracowników PKP — średni zarobek — 12.000 zł.

Uczestnicy z kategorią zdrowia A-3 bez szkoły podstawowej po ukończeniu hufca będą przeniesieni do rezerwy.

HUFEC POSIADA DO DYSPOZYCJI:

- klubokawiarnię, świetlicę, sale wykładowe, stołówkę, basen, saunę
- boiska do gier zespołowych oraz własny sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny, ciennik fotograficzny, własne kino i bibliotekę

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- dowód osobisty
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy
- fotografia 4 szuki
- książeczka wojskową lub potwierdzenie rejestracji poborowej
- aktualne badania lekarskie
- wkładkę zaopatrzenia na towary reglamentowane
- zestaw osobistego użytku

Dojazd do hufca z dworca PKP Trzebinia — autobusem czerwonym nr 309 w kierunku Gaj — wysiąść na przystanku Krystynów-Kościół.

Sekretariat Komendy OHP przyjmuje i odpowiada na listy.

DO ZOBACZENIA W HUFCU! — NIE ZWLEKAJ!

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SÓDOWE

w Krakowie, ul. Zakopiańska 62

ZATRUDNIĄ

na korzystnych warunkach placowych w systemie 4-brygadowej organizacji pracy

- aparatury i transportowych w produkcji chemicznej
- palaczy i pomocników palaczy kotłów wysokoprężnych
- ślusarzy remontowych
- maszynistów lokomotyw
- manewrowych
- ustawiaczy poślągów
- monterów turbin
- maszynistów turbosopli
- elektryków
- suwnicowych
- pracowników kamieniołomu
- górników wiertników i skalników

w systemie 1-, 2-zmianowym:

- ślusarzy
- spawaczy
- tokarzy
- elektryków
- elektromechaników
- mechaników precyzyjnych
- operatorów koparek i spycharek
- specjalistów ds. zaopatrzenia

Do kandydatów zamieszkujących gwarantujemy zakwaterowanie w hotelu na terenie Krakowa.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się do Działu Kadr i Szkolenia Krakowskich Zakładów Sódowych w Krakowie, ul. Zakopiańska 62, biurowiec, pokój nr 6, parter.

Dojazd tramwajami nr 8, 18, 10, 24 do pętli tramwajowej w Borku Fałęckim.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w nocy 5/6 sierpnia 1985 r. zmarła, w wieku 52 lat

kol. Maria JARZĘBSKA

specjalista ds. organizacji i szkolenia kadr, wzorowy pracownik naszego Zrzeszenia, odznaczona m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużony działacz LZS”. Z Jej odejściem utraciliśmy zasłużonego i prawego pracownika, szlachetnego człowieka i serdecznego koleżankę.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy najgłębszego współczucia

KIEROWNICTWO, PRACOWNICY I DZIAŁACZE WOJEWÓDZKIEGO ZRZESZENIA LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE W TARNOWIE

Z głębokim żalem i smutkiem przyjmujemy wiadomość o śmierci

mgra Józefa BACZYŃSKIEGO

byłego radcy prawnego Spółdzielni Mieszkaniowej Im. T. Kościuszki w Krakowie.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

ZARZĄD I PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ IM. T. KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne. Kurs stenografii, przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów Oddział w Krakowie — ul. Wesoła 5/8, w godz. 9-14 i 16-19 tel. 21-18-19 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie, ul. Bema 9/11, tel. 20-76. Stowarzyszenie prowadzi punkt przepisywania na maszynie oraz stenografowania narad i konferencji itp.

SPRZEDAŻ

CAŁY piec cegły palonej — tanio sprzedam. Lipnica Mała 196, k/Nowego Targu. g-76872

MEBLE — meblesołanki, komplety wypoczynkowe, komplety kuchenne, ławy, itp. poleca sklep meblowy Nowy Sącz, ul. Zielona 32. g-76859

PARKIET, subit, Zenith TTL — sprzedam. Tel. 44-43-68.

OWCZARKI niemlekkie — sprzedam. Setkowicz, Siedlec, k/Krzeszowice. g-76888

GRZEJNIKI aluminiowe, węglarskie — sprzedam. Mysienice, Kazimierza Wielkiego 157. g-76997

LOKALE

MIESZKANIA dwupokojowe w śródmieściu — poszukuje. Tel. 37-76-69. g-76867

ZAKOPANE, mieszkanie komfortowe — sprzedam. Oferty 76333 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

PARCELE budowlane w Gorlicach — sprzedam. Gorlice — tel. 216-24. 252121

USŁUGI

REGENERACJA agregatów lodówkowych — A. Gawad, tel. 55-40-88, wewn. 127, godz. 9-16. g-72056

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów z gwarancją, Kraków i okolice, inż. M. Kusik, tel. 21-31-03. g-75250

PRZECIWIWLANIOWE zabezpieczanie drzwi z komfortowym wykonaniem (wybór kolorów, zamków), montaż drzwi hamujących — Fintel, tel. 48-18-11. g-75997

ROZNE

MEBLESOŁANKI, komplety wypoczynkowe, komplety kuchenne, amerykański, narożniki, ławy, pułki, itp. — poleca sklep „Wyposażenie mieszkań”. Tarnów, ul. Okrężna 3 (rog Lwowskiej). g-71643

SUKNIE ślubne i okazyjne — poleca — nowotwarta pracownia. B. Walo, ul. Bohaterów Stalingradu 28. g-74604

„HALSKA” — małżeństwa krajowe, zagraniczne. Zary, skrytka 12. A-131

